ROK 44-ty — ANNÉE 44-ème WTOREK, 29 stycznia 1952 — LENS (Pas-de-Calais) — MARDI, 29 Janvier 1952 Nr. 24

Narodowiec

Quotidien démocrate pour la défense des intérêts sociaux et culturels de l'immigration polonaise

LENS (Pas - de - Calais) r. Emile Zola, 101, - Tel: 227	R. C.: Béthune 21231 C. C.: Lille 16657	Wydawca i założyciel: Directeur - Fondateur: Michał KWIATKOWSKI	Założony w r. Fondé en 1909 Sabordé Mai 1940 - Reparu Déc. 1944	CENA PRIX 15 fr

Po rozruchach w Kairze, w których zginęło 20 Europejczyków i 100 krajowców oraz spalono lub splądrowano kilkadziesiąt budynków Europejczyków i Egipcjan

król Faruk zwolnił rząd Nahas Paszy

z uzasadnieniem, że tenże nie umiał utrzymać porządku

Ali Maher Pasza stanął na czele rządu bezpartyjnego

i objął władzę gubernatora wojskowego kraju, w którym ogłoszono stan wojenny, oraz teki ministra Spraw Zagranicznych, Wojny i Marynarki

Rozruchy w Kairze przewidywane na skutek wydarzeń w Ismailii wybuchły w sobotę po południu i przemieniły się nasamprzód na atak na własność Europejczyków, którą splądrowano i podpalono. Następnie atakowano także magazyny zamożniejszych Egipcjan, szczególnie jeżeli miały godła europejskie. Policja nietylko nie zdołała utrzymać porządku, ale miejscami wzbraniała się wystąpić przeciw manifestantom. Dopiero wojsko po krwawych starciach przywróciło spokój.

Manifestanci, wśród których działali agitatorzy sowieccy, wnosili okrzyki przeciw rządowi i królowi.

Nahas Pasza, premier i szef partii wafdystów, która ma większość w obu izbach egipskich, ogłosił stan oblężenia, dający mu wyjątkową władzę.

Król Faruk obawiając się, że wszczęta przez Nahas Paszę akcja antybrytyjska przemieni się w kryzys dla Egiptu samego, posłał w nocy z niedzieli na poniedziałek wysłańca pod ochroną oddziału zbrojnego do Nahas Paszy z oznajmnieniem, że zwalnia go z urzędu. Równocześnie król zamianował Alego Maher Paszę premierem, który w godzinie utworzył nowy rząd i objął władzę cywilną i wojskową. [illegible] uchodzi za osobistego przyjaciela Faruka.

Nahas Pasza już dwukrotnie dawniej został zwolniony przez króla, podczas gdy Ali Maher Pasza obejmuje także już po raz trzeci władzę. Maher Pasza ogłosił, że w dziedzinie politycznej żądać będzie podobnie jak Nahas Pasza ustąpienia Anglików z kanału Sueskiego i Sudanu.

Mimo to, wydarzenia w Egipcie dowodzą, iż Nahas Pasza się przeliczy., sądząc, że Anglicy ustąpią w Egipcie tak, jak ustąpili w Indiach i w Persji.

Kair. — W sobotę doszło w Kairze do manifestacyj antybrytyjskich, które przerodziły się w rozruchy i palenie magazynów brytyjskich, amerykańskich, francuskich, szwedzkich, libańskich, oraz należących do innych państw europejskich.

Manifestanci obejmujący studentów, robotników oraz skrajne elementy nacjonalistyczne rozpoczęli demonstracje już w godzinach rannych w pobliżu ambasady brytyjskiej, protestując przeciwko starciom piątkowym w Ismailii.

W południe manifestacje przerodziły się w zaburzenia uliczne. Skrajne elementy rozpoczęły grabież sklepów i magazynów. Policja po upomnieniu manifestantów oddała kilka salw ostrzegawczych do napadających na sklepy, ale w końcu została otoczona przez masy manifestantów i nie była w stanie interweniować skutecznie.

O godzinie 1. w południe demonstanci podpalili w środku miasta kina: „Night Club", „Badia", „Rivoli" i „Metro". Tłum obrzucił następnie kamieniami Instytut Brytyjski, poczem podpalił bar brytyjski „British Turf Club", następnie teatr „Miami", bank Barclays, najwspanialszy hotel Kairu, „Shepheard" itd.

Manifestanci podpalili w ten sposób kilkadziesiąt gmachów należących do Anglików, Amerykanów, Francuzów, Szwedów, Libańczyków oraz innych Europejczyków.

O godz. 5,00 po południu interweniowało wojsko, atakując demonstrantów w różnych punktach miasta. W ciągu kilku godzin oddziały wojskowe rozproszyły manifestantów, używając ognia karabinów i granatów.

Liczbę demonstrantów ocenia się na około 50 tysięcy. Manifestanci wznosili wrogie okrzyki przeciwko Churchillowi, generałowi Erskine, a nawet przeciwko królowi Farukowi.

Ocenia się, że **liczba zabitych demonstrantów przekracza ponad 100 osób.** Władze brytyjskie podały do wiadomości, że **3 obywateli brytyjskich poniosło śmierć, a 18 innych zaginęło.**

Ambasada francuska doniosła, że demonstranci zniszczyli wiele domów francuskich, ale ofiar w kolonii francuskiej nie było.

Rząd egipski ogłosił stan wojenny w całym Egipcie, by umożliwić interwencję wojska w razie potrzeby.

Ogłaszając stan wojenny, Nahas Pasza oświadczył, że zdrajcy-prowokatorzy kompromitują sprawy narodowe Egiptu.

★

Protesty państw zachodnich

Kair. — Przedstawiciele dyplomatyczni państw europejskich, oraz USA, złożyli energiczne protesty w egipskim Ministerstwie Spraw Zagranicznych, domagając się bezpieczeństwa dla swoich obywateli oraz ochrony mienia.

Król Faruk usunął rząd wafdystów Nahas Paszy

i rozwiązał parlament

KAIR. — Król Faruk usunął w godzinach wieczornych w niedzielę, rząd nacjonalistyczny wafdystów, na czele z Nahas Paszą ponieważ, jak głosi dekret królewski, rząd ten był niezdolny do zapewnienia w kraju ładu, porządku i bezpieczeństwa. Równocześnie dekret królewski zapowiedział rozwiązanie parlamentu, w którym wafdyści mają absolutną większość.

Nowym premierem został mianowany Ali Maher Pasza, polityk niezależny. Ali Maher Pasza w ciągu godziny utworzył nowy rząd, składający się wyłącznie z niezależnych. Sam Ali Maher Pasza sprawuje poza premierostwem funkcje generalnego gubernatora wojskowego w całym Egipcie, tj stanowisko ministra Wojny, Spraw Zagranicznych oraz ministra Marynarki Wojennej.

W oświadczeniu i ogłoszonym ekspoze nowy premier zapowiedział, że będzie dążył do spełnienia narodowych pragnień Egipcjan i starać się będzie doprowadzić do ewakuacji wojsk brytyjskich ze strefy kanału Sueskiego, oraz zjednoczenia z Egiptem narodów zamieszkujących w dolinie Nilu.

Po mianowaniu Grandvala ambasadorem w Saarbruecken

Adenauer żąda dopuszczenia Niemiec do Paktu atlantyckiego

i grozi opóźnieniem narad w parlamencie w Bonn nad udziałem Niemiec w armii europ.

Adenauer działa pod naciskiem socjalistów Schumachera i ma na celu uzyskanie korzystnego dla Niemiec traktatu pokojowego

Konferencje, jaką Adenauer odbył z przywódcami socjalistów niemieckich, zastępującymi chorego Schumachera, nie doprowadziły do porozumienia, do którego jakoby dążył Adenauer. Schumacher, jak wiadomo, nie tai, że jego opozycja ma na celu umożliwić Adenauerowi wytargowanie jak największych ustępstw od Aliantów.

Uczepiwszy się przeto jako okazji mianowania dotychczasowego Wysokiego Komisarza Francji z Zagł. Saary, Grandvala, ambasadorem w stolicy Zagłębia, Saarbruecken, rząd niemiecki zaprotestował przeciw temu, oświadczając, że Zagłębie Saary stoi obecnie w ścisłych związkach gospodarczych z Francją aż do ostatecznych postanowień konferencji pokojowej, ale jest krajem niemieckim, więc nie może mieć u siebie żadnego ambasadora obcego. Mimo, że Francja oznajmiła, iż nominacja Grandvala w niczym nie zmienia dotychczasowego prawnego stanu rzeczy, Adenauer nakazał sekretarzowi Stanu, Hallsteinowi, bawiącemu w Paryżu, by zażądał wyjaśnień od ministra R. Schumana.

Równocześnie tenże sam Hallstein, reprezentujący Niemcy na odbytej w sobotę i niedzielę konferencji Francji, Włoch i Beneluksu w sprawie armii europejskiej, zażądał nagle, by Niemcy dopuszczono do Paktu atlantyckiego, gdyż zdaniem Niemiec nie mogą one bez zupełnego równouprawnienia brać udziału w armii europejskiej.

Wszystkie te żądania mają na celu wzmocnienie pozycji Niemiec w ramach państw Zachodu, aby później mogły przeprowadzić swoje żądania nie tylko w sprawie Zagłębia Saary, ale także w sprawie granicy polsko-niemieckiej na Odrze i Nisie.

Francja jednak ustąpić nie może naciskowi Niemiec, gdyż bez Zagłębia Saary pozycja Francji w europejskiej wspólnocie węgla i stali znalazłaby się w stosunku do Niemiec zbyt niekorzystna.

W każdym razie Niemcy korzystają z każdej sposobności planowo i wytrwale, by unicestwić skutki straszliwej klęski poniesionej w drugiej wojnie światowej.

Naród francuski i polski winny się mieć na baczności.

r.

Ambasador Shepherd opuścił Teheran

TEHERAN. — Ambasador Shepherd złożył w niedzielę wizytę pożegnalną premierowi Mossadekowi przed swoim wyjazdem do Warszawy.

Premier domagał się zmiany polityki brytyjskiej wobec Iranu w celu dojścia do porozumienia w sprawie nafty.

Po konferencji ministrów skarbu

LONDYN. (Od wł. koresp.). — Konferencja ministrów skarbu państw obszaru waluty brytyjskiej (szterlingowej) zaleciła najbardziej idące środki budżetowe i inne, mające doprowadzić do uzdrowienia tej waluty przez powiększenie jej podstaw złota i dewiz. To też i nowy budżet brytyjski, obecnie przygotowywany, przewiduje najskrajniejsze oszczędności we wszystkich dziedzinach. Wobec tego opozycja już dziś protestuje przeciwko zamierzonym obcięciom wydatków żywnościowych, oświatowych i społecznych w ogóle. Ze strony rządu podkreśla się w odpowiedzi, że jedynie wzmożona wydajność pracy robotników może złagodzić te zarządzenia.

r.

Porozumienie w sprawie armii europejskiej za wyjątkiem rozdziału kosztów

PARYŻ. — W niedzielę zakończyła się dwudniowa konferencja przedstawicieli Francji, Włoch, Niemiec zachodnich i państw Beneluksu w sprawie armii europejskiej.

Wydany komunikat po tych obradach mówi, że 6 zainteresowanych krajów wyraziło zgodę na utworzenie Komisariatu dla armii europejskiej, który składać się będzie z 9 członków, tj. po 2 dla Francji, Włoch i Niemiec federalnych, oraz po 1 dla państw Beneluksu.

Znaleziono również rozwiązanie kompromisowe w sprawie składu Zgromadzenia decydującego w sprawie armii europejskiej. Postanowiono, że wzorem dla tego ciała będzie Zgromadzenie, jakie obowiązuje przy planie Schumana w sprawie węgla i stali, z tym, że każdy z 6 krajów ma większy udział w Zgromadzeniu. W praktyce Francja, Włochy i Niemcy federalne będą miały 21 delegatów, Holandia i Belgia 13 przedstawicieli, a Luksemburg 7 delegatów.

Uzgodniono również sposób głosowania, które w niektórych sprawach musi uzyskać większość dwóch trzecich głosów a nawet w specjalnych wypadkach jednomyślność. Wreszcie w sprawie Trybunału, rozstrzygającego sprawy sporne postanowiono, że będzie nim ten sam Trybunał, który będzie załatwiał sprawy związane z planem Schumana.

Co do siedziby organów, zarządzających armią europejską zadecydowano, że będzie kilka siedzib. Prawdopodobnie siedzibą Komisariatu będzie Paryż.

Przy omawianiu stosunku sił europejskiej wspólnoty obronnej do NATO, przedstawiciel Niemiec federalnych, Halstein zażądał natychmiastowego przyjęcia Niemiec zachodnich do organizacji Paktu atlantyckiego Podkreślił on między innymi, że rząd zachodnio - niemiecki uważa, iż nie może być wspólnoty europejskiej, jeśli Niemcy nie staną się członkiem NATO.

Halstein zaproponował dwa rozwiązania w tej sprawie: 1) Europejska wspólnota obronna może stać się jako taka w całości członkiem NATO, ale w takim wypadku dotychczasowi członkowie Paktu atlantyckiego, należący równocześnie do armii europejskiej, musieliby wystąpić z paktu.

2) Kraje Paktu atlantyckiego mogą pozostać członkami paktu indywidualnie, ale w tym wypadku decyzje NATO w sprawie armii europejskiej byłyby jedynie obowiązujące, gdyby zostały zatwierdzone jednomyślnie przez Radę Ministrów wspólnoty europejskiej.

4 robotników zabitych wskutek eksplozji pocisku

Caen. — Czterej młodzi robotnicy rolni z osiedla Bourguebus, w La Hague pod Caen, zostali zabici w następstwie wybuchu pocisku. Przyczyną eksplozji była lekkomyślność. 21-letni Leplat rozbił pocisk młotem w baraku, w którym spało czterech jego kolegów. Wybuch rozwalił barak. Zginęli Leplat oraz trzej koledzy, leżący jeszcze w łóżkach. Czwarty nie odniósł żadnego obrażenia.

MOSKWA. — Rozgłośnia moskiewska oświadczyła, że Rosja zgodzi się na rewizję traktatu pokojowego z Włochami, jeśli rząd włoski wycofa się z Paktu atlantyckiego.

Reżim ogłosił w Polsce swój projekt konstytucji

Warszawa. — Reżim warszawski ogłosił w Polsce nową konstytucję opracowaną według wzorów konstytucji sowieckiej.

Urzędowa nazwa Polski brzmieć będzie: Republika Ludowa Polska. Władzę ustawodawczą ma sprawować parlament wybierany na 4 lata, według komunistycznej narzuconej ordynacji wyborczej.

Władza wykonawcza spoczywać będzie w rękach Rady Państwa, składającej się z 14 członków, która mianować będzie rząd. Rada Państwa wydawać będzie mogła dekrety z mocą ustawy.

Fakt, że Rada Państwa będzie właściwym ośrodkiem władzy wykonawczej przypomina sowieckie Politbiuro na Kremlu, w którym 13 ludzi sprawuje niepodzielną władzę w Rosji.

Dla nadania rozgłosu tej nowej formie związania Polski z Rosją, reżim warszawski nakazał organizowanie manifestacyj ulicznych, pochodów i masówek robotniczych.

Społeczeństwo polskie wie jednak, co o tym sądzić. Na ulicach pojawili się jedynie ludzie spędzeni przez agentów bezpieki z fabryk, urzędów i sklepów.

Elektryczność podrożała o 11 proc.

Paryż. — Taryfy elektryczności zostały podwyższone, począwszy od poniedziałku 28 stycznia.

Nowa zwyżka wyniesie 11 proc. za prąd do użytku domowego i 8 proc. w konsumpcji przemysłowej. Podwyżka ma na celu umożliwienie elektrowniom pokrycia wydatków na inwestycje.

Ostatnia podwyżka cen prądu elektrycznego nastąpiła 15 października i wynosiła 12 proc.

43 ludzi spaliło się w autobusie

Meksyk. — Lekkomyślność szofera spowodowała straszną katastrofę w Meksyku. Szofer rzucił palącą się zapałkę na dwie bańki z benzyną, stojące obok niego. 43 pasażerów i szofer spalili się żywcem.

Konferencja wojskowa w Indochinach

HANOI. — Min. państw włączonych, Letourneau, który naradzał się w ub. piątek z cesarzem Bao-Dai, odbył w sobotę ważną konferencję wojskową z generałami Valluy, Salan i Linares.

SPORT

O mistrzostwo piłkarskie Francji

I LIGA	
Sète — C.O.R.T.	2—1
Nancy — Lens	3—2
Reims — Le Havre	3—1
Nimes — St-Etienne	5—1
Marseille — Paris	2—3
Nice — Rennes	3—0
Lyon — Metz	2—2
II LIGA	
Amiens — Monaco	2—2
U.S.V.A. — C.A. Paris	3—0
Stade — Le Mans	6—0
Toulon — Toulouse	1—1
Rouen — Besançon	3—1
Nantes — Cannes	4—2
Grenoble — Montpellier	3—1
Angers — Alès	1—0
Troyes — Béziers	3—0

Śnieżny całun spowił całą Francję. — Mróz w półn. Francji

Wiele wypadków na drogach. — Dom zawalił się w Bruay-en-Artois pod ciężarem śniegu

Okolice Francji, w których dotychczas nie było śniegu, nawiedziła w sobotę po południu śnieżyca. Następnie śnieg prószył przez całą noc, w północnej Francji nawet jeszcze w pierwszych godzinach porannych, w niedzielę. Krajobraz zmienił się nie do poznania. Pola, wsie i miasta pokrył biały całun. Wprawdzie w ciągu niedzieli, pod wpływem promieni słonecznych, śnieg począł nieco topnieć, ale utwierdził go nad wieczorem mróz. Śnieg ma na ogół widoki utrzymania się, mimo zapowiedzi złagodzenia temperatury w ciągu poniedziałku.

Dzieci i młodzież powitały z radością śnieg. Powstały potężne bałwany, kule śnieżne śmigały w ogrodach i na ulicach. Inaczej ludzie starsi: Ogrzewali zziębnięte członki przy piecu, pragnąc, by jak najprędzej nastąpiło ocieplenie.

W niedzielę wieczorem zanotowano w Paryżu 4 stopnie zimna, w Lille, Lens, Orleanie, Reims 7 stopni; w Rouen, Lyonie, Tuluzie, Strasburgu 1 stopień. W Brest i Bordeaux było 2 stopnie ciepła, w Biarritz, Cherburgu i Perpignan 3 stopnie, w Marsylii 4 a w Nicei 5 stopni ciepła. W poniedziałek nad ranem było w Lens 5 stopni mrozu.

★

6 ofiar — Wypadki na drogach

W Fougerolles (Haute-Savoie) znaleziono zwłoki P. J. Lemercier, lat 75, który zmarł w śniegu, niedaleko swojego mieszkania.

P. Eugeniusz Le Métayer zmarł z zimna w swoim apartamencie w Draveil. Pani Gassol padła martwa przy swoim straganie w halach paryskich. Trzy osoby zginęły w wypadku drogowym w pobliżu Castets (Landes).

Na lotnisku w Orly, samolot, przybyły z Bombaju,ześlizgnął się ze zmarzniętego toru i zerwał jedną z lamp. Ruch na lotnisku uległ z tego powodu godzinnej przerwie.

W samym Paryżu śnieg nie zahamował ruchu drogowego.

W Lille warstwa śniegu dochodziła do 10 cm. Natomiast w Pas - de - Calais grubość śniegu na ulicach i szosach dochodziła do 30 cm. Wypadki na drogach były z tej przyczyny bardzo liczne. W Bruay-en-Artois dom zawalił się pod ciężarem śniegu.

Grubość warstwy śnieżnej sięga 15 cm w Mayenne, 10 cm w Rennes, 6 cm w Nantes, a do 1 m 25 w Ardenach. W okolicy Lorient, po opadach śniegu w sobotę, spadł grad, połączony z piorunami. Piorun uderzył w transformator elektryczny w Lanester.

Śnieg był poważną przeszkodą dla ruchu na lotnisku Bordeaux-Mérignac. Wystartowały tylko dwa samoloty, jeden do Algeru, drugi do Casablanki.

★

Śniegi oraz mrozy w Belgii i Anglii

BRUKSELA. — Gwałtowna śnieżyca szalała nad Belgią. Cały kraj jest pokryty grubą warstwą śniegu, hamującą ruch drogowy.

LONDYN. — Bardzo gruba warstwa śniegu pokrywa całą Anglię. Szosy stały się niebezpieczne dla automobilistów. Termometr wskazywał 3 stopnie zimna w Londynie, 7 w Croydon, 15 w Hawerden i 11 w Edynburgu.. Na górze Snow Down, w Galii, zmarł z zimna alpinista, zablokowany przez śnieg.

★

Urodziny na drodze

WIEDEŃ. — W Austrii przyszło na świat dziecko, gdy matka, w pobliżu Gratzu, znajdowała się w drodze do lekarza. Niemowlę, które ujrzało światło dzienne przy 20-stopniowym mrozie, jest zdrowe.

★

2 i pół metra śniegu we Włoszech

MEDIOLAN. — Obfite śniegi spadły w północnych Włoszech. W San-Pellegrwino, w Toskanii, warstwa śniegu dochodzi do 2 i pół metra.

★

Śniegu powyżej dachu

WASZYNGTON. — Mała miejscowość Eureka, w Utah (Stany Zjednoczone) jest całkowicie zasypana śniegiem, który nagromadził się w ulicach i sięga ponad dachy domów.

★

Ulewy w Portugalii

LIZBONA. — Ulewne deszcze spadły w Portugalii w sobotę i w niedzielę. Ruch lotniczy został przerwany.

★

Huragan nad Bałtykiem

WISMAR. — Gwałtowny huragan spustoszył niemieckie wybrzeże Bałtyku, wyrządzając poważne szkody w Bolgast, Wismar, Warnemuende i Stralsundzie.

30 zabitych, 50 rannych, 200 gospodarstw zniszczonych, na skutek pożaru w Australii

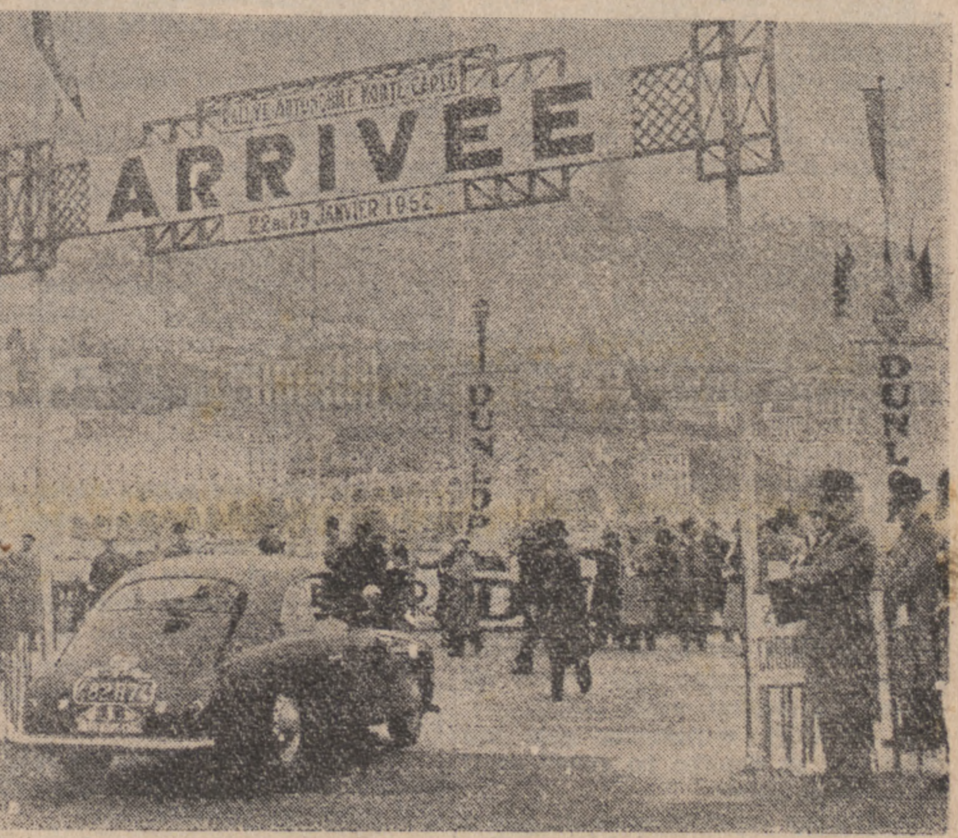
CANBERRA. — Po kilku dniach upałów, wybuchły na kontynencie australijskim pożary, które powstały na rozległych pastwiskach, porośniętych krzakami. Pożary zagrażają obecnie wioskom i miastom, głównie w stanach Wiktoria i południowa Nowa-Galia.

Podczas gdy w północnej części kraju, stada owiec giną z pragnienia i gorąca, na południu wieśniacy uciekają przed falami płomieni, gnając przed sobą swój inwentarz żywy. Około 30 ludzi zginęło, gasząc ogień, przeciwko któremu zmobilizowano policję, marynarkę i wielu ochotników.

Z Riverina donoszą o strasznej śmierci matki i dwóch dorosłych córek. Córki uciekły z gospodarstwa na koniach, ale dogoniono przez ogień, spaliły się żywcem. Matka, która nie chciała opuścić fermy, schroniła się do rzeczki, przepływającej w pobliżu domu. Niestety, do rzeki wpadły płonące drzewa. Woda zagotowała się i nieszczęśliwa kobieta zmarła w strasznych męczarniach.

Około 50 ludzi jest poparzonych. Zginęło około 100 tys. owiec i 30 tys. innego inwentarza. Tysiące szkieletów zwierząt sterczy na sczerniałych pastwiskach. 200 gospodarstw zostało zniszczonych.

Anglik Allard wygrał w XXII Samochodowym Zjeździe Gwiaździstym w Monte-Carlo



(Foto: Record)

Największą w styczniu imprezą samochodową był zakończony w niedzielę XXII Zjazd Gwiaździsty w Monte-Carlo. Uczestniczyli w nim automobiliści z różnych państw, jak Francji, Portugalii, Anglii, Szwecji, itd... Impreza ze względu na śnieg przedstawiała wiele niedogodności. Została niemniej zakończona szczęśliwie. Zwyciężył Anglik Allard z Glasgow. — Na zdjęciu samochód Becquarta — Zieglera, który wygrał w XXI zjeździe W głębi widok na miasto Monte-Carlo.

GŁOSY CZYTELNIKOW

Wielka i szczera wdzięczność

W polskim, paryskim Zakładzie świętego Kazimierza przy 119, rue Chevaleret — Paris 13-eme — corocznie w trzecią niedzielę stycznia odgrywane bywają „Jasełka".

Zakład św. Kazimierza jest domem rodzinnym dla polskich starców i sierot.

Siostry polskie są całą dźwignią administracyjną i moralną Zakładu. Cel swój i powołanie życiowe poświęcają dla chwały Bożej i na niesieniu pomocy maluczkim i opuszczonym.

Polonia paryska i z okolic docenia wielkość zadania Zakładu oraz prawdziwie anielskie poświęcenie się sióstr polskich.

W okresie wystawiania „Jasełek", Polacy gremialnie zapełniają salę imieniem wielkiego Polaka Ignacego Paderewskiego.

Żywym łącznikiem między Zakładem a rozproszonymi Polakami po Paryżu i okolicy stał się „Narodowiec".

Wiem dobrze, że siostry Zakładu, oraz starcy i sieroty są bezgranicznie wdzięczni wydawcy „Narodowca", panu Michałowi Kwiatkowskiemu za tak szczere, ludzkie i ojcowskie traktowanie spraw Zakładu.

„Narodowiec" bowiem chętnie i na czasie ogłasza zawiadomienia o „Jasełkach" w Zakładzie oraz drukuje obszerne i wyczerpujące ich opisy.

Dziewczęta, które biorą udział w przedstawieniu radują się „Narodowcem", w którym są wzmianki czy opisy z życia w Zakładzie.

W dniu 13. 1. 1952. , podczas „Jasełek", „Narodowiec" też widniał w ręku wielu Polaków, którzy przybyli do Zakładu tylko dzięki ogłoszeniu w „Narodowcu", który jest pismem prawdziwie polskim i dla wszystkich warstw narodu polskiego. Wskazuje on obowiązki prawdziwego Polaka, opisuje piękne imprezy i występy młodzieży polskiej na Emigracji, jednym słowem w „Narodowcu" są omawiane sprawy światowe, nasze polskie, w języku i druku prawdziwie polskim.

„Narodowiec" nie ma miejsca na opisy, jak wyuzdana Niemka Hilda czy Erika awanturowała się w miłostkach z es-esmanem.

„Narodowiec" wroga nazywa po imieniu i nie ukrywa tego co myśli i czuje Polak o winnych milionów ofiar ludobójstwa niemieckiego i rosyjskiego, dokonanego i dokonywanego na narodzie polskim.

„Narodowcowi" też zawdzięczają polskie sieroty i starcy z Zakładu św. Kazimierza czy innych ośrodków, że są otaczani stałą opieką braci i sióstr rodziny polskiej .

Za zajęcie prawdziwie polskiej pozycji w piśmiennictwie polskim na Emigracji — cała Polonia emigracyjna winna zrozumieć wielką misję „Narodowca" i gremialnie i czynnie popierać prawdziwie polskie pismo wydawane dla Polaków i innych bratnich narodów.

Ł. B.

Paryż, 20 I. 1952.

Odprężenie w Tunisie

Posiłki wojskowe płyną z Francji

TUNIS. — Na całym obszarze Tunisu, po zaburzeniach nastąpiło odprężenie, które uważa się za oznakę bliskiego, zupełnego uspokojenia. Do Tunisu przybyli z Francji pp. Jacques Duhamel, zastępca dyrektora gabinetu premiera Edgara Faure oraz Jean Laloy, wysoki funkcjonariusz w Ministerstwie Spraw Zagranicznych. Odbyli oni konferencję z generalnym rezydentem, p. Hauteclocque. Wyjazd dwóch funkcjonariuszy jest wynikiem szeregu narad rządu, który ustalił w ich toku swoją postawę do zagadnienia Indochin, przedstawioną przez premiera w Zgromadzeniu Narodowym. Nota rządu francuskiego zostanie wręczona bejowi, domagając się wycofania skargi Tunisu do O.N.Z. oraz odwołania dwóch ministrów, którzy przywieźli ją do Paryża.

Z drugiej strony, premier Chenik i jego koledzy, przygotowują jakoby notę do Francji.

Nowe posiłki wojskowe

W niedzielę około południa, wyruszyły nowe posiłki ku Tunisowi. Na statku „Sidi-Ferruch" wyjechała z Marsylii 7. grupa spahisów z Senlis. Statek „Sidi-Okba" zabrał do Bizerty żołnierzy z 24. pułku piechoty kolonialnej w Carcassonne i kompanię piechoty kolonialnej z Perpignan.

Do Bône zawinął już statek „Marigot" z dwiema eskadrami gwardii republikańskiej, oddziałem wojskowym i znacznym sprzętem. Ze statku „Campana" wylądowało w Philippeville 1.200 wojskowych, przeważnie spadochroniarzy.

Jeszcze sabotaże

W ciągu nocy zostały popełnione liczne sabotaże na terenie Tunisu, głównie na liniach kolejowych. Tor na linii do Sousse został podminowany w wielu miejscach. Podminowany most wyleciał w powietrze między Sfax a Hencha. Linie telefoniczne zostały przecięte w wielu miejscach.

*

R.P.F. a podjęcie rokowań w sprawie Tunisu

PARYŻ. — Przemawiając w Ugny, p. Gaston Palewski (R.P.F.) zarzucił rządowi, że zamierza podjąć rokowania z Tunizyjczykami, którzy przyczynili się do złożenia skargi przeciwko Francji w O.N.Z.

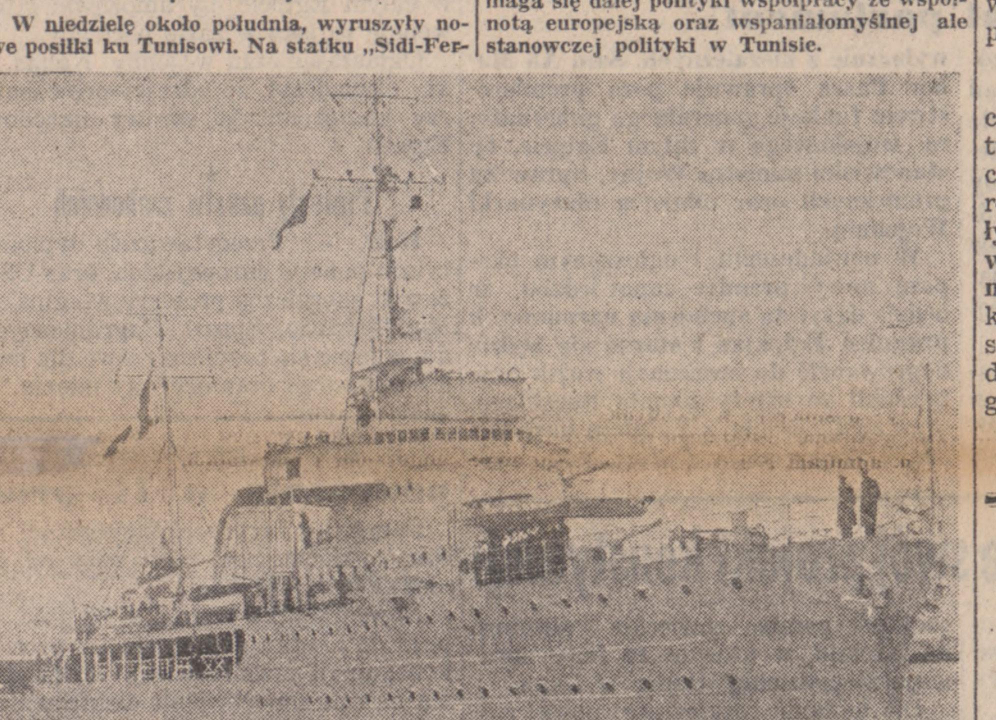
*

Uchwały Krajowego Komitetu M.R.P.

PARYŻ. — Krajowy Komitet M.R.P. rozważał w sobotę i w niedzielę zagadnienia gospodarcze, polityczne i społeczne, w obliczu których stanie rząd w ciągu następnych tygodni.

Uchwalona rezolucja wypowiada się za energiczną polityką gospodarczą, zrównoważeniem budżetu, ułatwieniem kredytu, ruchomą skalą płac, ustawą przeciw-trustową, surowym zarządzaniem służb publicznych. Domaga się dalej polityki współpracy ze wspólnotą europejską oraz wspaniałomyślnej ale stanowczej polityki w Tunisie.

W czasie obrad p. Maurice Schumann wyraził nadzieję w rychłe podjęcie rokowań w Tunisie.



(Foto, Record)

Awiza „L'Elan" i „Mameluk" przywiozły do Sousse i Sfax komandosy marynarki.

Gen. de Gaulle w Lille

LILLE. — Gen. de Gaulle przemawiał tutaj w ub. niedzielę na zebraniu R.P.F. Mówca m. in. wezwał do „odrodzenia narodowego".

Zakończenie Konferencji Środkowo-Wschodnio-Europejskiej

(Od własnego korespondenta)

Londyn 26 stycznia 1952

Wobec nieobecności pp. Paul Reynaud i Spaak, którzy mieli przemawiać w Albert Hall, przewodniczący udzielił ponad to głosu p. Arthurowi **Greewood,** który mówił w imieniu Stronnictwa Pracy, gorąco popierając cele zgromadzenia, oraz p. **André Phillip,** znanemu socjaliście francuskiemu, który doskonałą angielszczyzną, łącząc ideały chrześcijańskie i socjalistyczne, uzasadnił konieczność sfederowania całej Europy, wschodniej i zachodniej, na podstawach wskazanych planami Schumana i Plevena. (Kiedy mówił o potrzebie pełnego udziału Niemiec w federacji — **bez pruskiego militaryzmu** — obecna na sali grupa Niemców biła mu równe brawa, jak poprzednio Churchillowi.) Mówił on też doskonale o konieczności zapewnienia uchodźcom dalszej opieki ONZ.

* * *

Nieoczekiwanie i bez uprzedzenia, przewodniczący udzielił również głosu p. Ciołkoszowi. Ponieważ w **imieniu wszystkich delegacyj zza „żelaznej kurtyny" mówił poprzednio b. amb. Raczyński,** Ciołkoszowa niespodzianka miała niby na celu danie również lewicy zakurtynowej możności publicznego wypowiedzenia się; ks. Varga wszak reprezentuje ludowy środek. (Obecność jednak innych socjalistów wskazywała raczej na wybór nie-Polaka, choćby dla kurtuazji; podobno jednak zakulisową rolę grały względy na dużą ilość Polaków na sali.)

* * *

W czasie przemówienia p. Raczyńskiego (który kilka słów wypowiedział po polsku), wtargnęła na salę grupa faszystów angielskich, wznosząc okrzyki na cześć ich przywódcy Mosley'a, jako „jedynie zdolnego do zjednoczenia Europy" i zarzucając salę ulotkami. Pomagali im przy tym — rzecz charakterystyczna — wyrostkowie komunistyczni. Publiczność zareagowała gwizdami i szemraniem, aż sprawców incydentu wyprowadzono. Przewodniczący energicznie zaprotestował przeciwko tej bezczelności.

* * *

W końcu, na wezwanie przewodniczącego, publiczność jednomyślnie zatwierdziła podniesieniem rąk zasadniczy ustęp rezolucji politycznej konferencji, **odrzucającej jakikolwiek trwały układ Zachodu z Sowietami bez przywrócenia i zapewnienia pełnej wolności narodom obecnie uciemiężonym.** (Niektórzy mówcy życzyli również takiej samej wolności demokratycznej narodowi rosyjskiemu, hiszpańskiemu i jugosłowiańskim!)

* * *

Zaznaczyć należy na zakończenie, że w ustaleniu treści tej rezolucji **wybitny udział brał p. St. Mikołajczyk.** Groziło bowiem wprowadzenie do niej, ustępu narzucającego narodom uciemiężonym z góry **zobowiązania poddania wzajemnych sporów arbitrażowi międzynarodowemu** — po wyzwoleniu. Wniosek ten, pięknie zredagowany i idealistyczny, wywołał sprzeciw p. Raczyńskiego w imieniu „delegacji" polskiej. Jego dyplomatyczna frazeologia jednak nikogo nie przekonała. Dopiero kiedy **zabrał głos Mikołajczyk, kładąc „kawę na ławę" i tłumacząc, że Polska już raz sromotnie zaprzedana w Jałcie przez własnych sojuszników,** nie może zaryzykować ponownego przetargu, **tym razem na rzecz Niemiec,** wnioskodawca wycofał się, zrozumiawszy o co chodzi.

* * *

Przemówienie p. Mikołajczyka miało ogromne powodzenie, nie wyłączając oklasków oficjalnej „delegacji polskiej". Z wielu stron wyrażano potem żal, że p. Mikołajczyk nie był proszony, by przemawiał i w Albert Hall. Dziennikarze licznie zgłaszali się z prośbami o wywiady i wyjaśnienia. Nikt nie uprzedzony nie może zrozumieć, dlaczego prezes Międzynarodowej Unii Chłopskiej, b. premier i przywódca największego polskiego stronnictwa nie przewodniczył delegacji polskiej. nikt też nie może zrozumieć, dlaczego Rada Polityczna nie poszła jeszcze na odbudowanie Rady Jedności Narodowej, skoro, jak sami przyznają endecy i socjaliści, nie ma różnic istotnych pomiędzy nimi a PSL i SP, zwłaszcza, że wszystkie stronnictwa są oficjalnie przeciwko legalizmowi sanacyjnemu. Na tym tle powstały nawet pogłoski, jakoby pominięcie w „delegacji" polskiej PNKD było skutkiem — nacisku sanatora Kirkiena, grożącego bojkotem manifestacji w Albert Hall przez Polonię londyńską w razie „koncesji dla Mikołajczyka"!? Czyż istotnie panowie z „rady politycznej" tak się znajdują pod terrorem dziennika, który od lat okłamuje społeczeństwo, szczególnie idiotycznym twierdzeniem, że „Mikołajczyk nie wyrzekł się Jałty"!!! I tak „grajdołek", w ściślejszym tego słowa znaczeniu, świecił nieobecnością na manifestacji, na której Polska, nawet bez Mikołajczyka, była „nielegalnie" (bo nie z ramienia „rządu") reprezentowana.

* * *

Jak już wspomniałem, Ukraińcy byli na Konferencji reprezentowani tylko przez „obserwatorów" z ich obu odłamów, koalicji narodowej i socjalistów. Celem zaznaczenia swojej obecności rozdali oni obecnym odpisy postulatów, złożonych na ręce przewodniczącego z zawierających słuszne zasadnicze żądania prawa samostanowienia dla narodu ukraińskiego. Socjaliści ukraińscy nawet zbierali podpisy „aprobaty" wśród obecnych. Ponieważ podali oni — nie wiadomo poco — liczbę Ukraińców w Polsce wschodniej na aż 7 milionów, Polacy odmówili podpisu (za jedynym wyjątkiem p. Rowmundowej Piłsudskiej, którą zbieracz podpisów widocznie brał mylnie za córkę marszałka! (P. R. Piłsudska jest Angielką, a mąż jej filarem „rady politycznej").

Ar.

Prasa brytyjska a Konferencja Środkowo-Wschodnio-Europejska

LONDYN. (Od wł. koresp.). — Konferencja Środkowo-Wschodnio-Europejska miała wzgl. słabe echo w prasie. Komisja Środk.-Wschodnia Ruchu Europejskiego z p. Beddington - Behrensem na czele, nie jest niestety instytucją, cieszącą się poważaniem w tutejszej prasie. Nie dość reprezentacyjny skład jej członków zza kurtyny (szczególnie polskich, niemal wyłącznie przedstawiających „radę polityczną") do tego się przyczynia. Dopiero w ostatniej chwili prasa się dowiedziała o poparciu, udzielonym tej manifestacji przez rząd brytyjski i wszystkie stronnictwa oficjalne. Pomimo to sprawozdania o manifestacji w Albert Hall są przeważnie oparte o rozdane prasie zawczasu program i treści przemówień, a nie o bezpośrednie obserwacje. Nawet podana liczba uczestników (3500) pochodzi z wiadomości o wyprzedaży biletów. W rzeczywistości było więcej a całe ogonki pchały się jeszcze do kas w ostatniej chwili.

Sprawozdania są przeważnie skąpe i bez komentarzy. Niektóre pisma podkreśliły raczej postulaty pomocy materialnej i kulturalnej dla uchodźców, lekceważąc wiążącą bądź co bądź dla sfer miarodajnych rezolucję polityczną. Tylko pojedyńcze zdania z poszczególnych przemówień są niekiedy powtarzane, jak np. słowa Greenwooda„ że „cudem jest, że taka manifestacja w ogóle mogła się odbyć".

„Manchester Guardian" podkreśla opór Polaków przeciwko próbie narzucania im arbitrażu terytorialnego.

„Times", konsekwentnie ugodowy wobec Moskwy, pozwolił sobie aż na charakterystycznie defetystyczne, a równocześnie bezsensowne twierdzenie, że nadzieją jedyną dla narodów uciemiężonych byłaby — całkowita ugoda (Monachijska!) pomiędzy Zachodem a Sowietami. Na szczęście p. Randolph Churchill kategorycznie odrzucił właśnie nowe „Monachium" (z Moskwą) w swoim przemówieniu.

r.

Konferencja celem większego zespolenia Niemiec wsch. z gospodarstwem Sowietów

BERLIN. — Zachodnio-berliński dziennik „Der Abend" podał do wiadomości, że przedstawiciele wschodnio-niemieckiego reżimu w krajach wschodniej Europy za wyjątkiem Rosji, zostali wezwani do Berlina wschodniego, gdzie ma odbyć się specjalna konferencja gospodarcza. W konferencji tej wezmą udział sowieccy rzeczoznawcy, którzy przedstawią ekonomistom wschodnio-niemieckim nowe instrukcje z Moskwy.

Dziennik „Der Abend" podkreśla, że głównym celem tej konferencji będzie opracowanie metod, w jaki sposób włączyć i przystosować całkowicie gospodarkę wschodnio-niemiecką do potrzeb bloku sowieckiego.

Jak wiadomo, organ sowiecki, wydawany po niemiecku, „Taegliche Rundschau" zaatakował dotychczasową politykę gospodarczą wschodnio-niemieckiego ministra, Selbmanna, któremu nie udało się zwiększyć wytwórczości stali i żelaza w zakładach stalowych w Fuerstenberg nad Odrą. Stalownie te wraz z zakładami czechosłowackimi mają być przeciwwagą Zagłębia Ruhry na Wschodzie.

Czystki wśród komunistów na Łotwie

Sztokholm. — Prasa szwedzka doniosła o licznych czystkach wśród komunistycznych dygnitarzy, zajmujących wysokie stanowiska w administracji sowieckiej, rządzącej Łotwą.

Według doniesień uchodźców łotewskich, 38 sekretarzy komunistycznych komitetów lokalnych na Łotwie zostało usuniętych z zajmowanych stanowisk w roku 1951 za nieudolną akcję sowietyzacyjną na Łotwie, oraz za korzystanie z różnych łapówek za usługi, oddawane patriotom łotewskim.

Szef administracji łotewskiej, Gustsons został zlikwidowany za to, że krytykował komunistów i sam nie pokajał się na czas.

Wreszcie prasa komunistyczna na Łotwie „Sowieckaja Latia" ogłosiła ostatnio, że pierwszy sekretarz partii komunistycznej, Janis Kalneberzinsch i jeden z 5 wicepremierów republiki łotewskiej popadł w niełaskę i został usunięty. Jego błędem znowu było niewykonywanie ściśle poleceń Komitetu Centralnego partii komunistycznej na Łotwie.

Brytyjski okręt wojenny z wizytą w porcie hiszpańskim

FERROL. — Kontrtorpedowiec brytyjski „Apollo" zawinął w czwartek do portu w Ferrol. Jest to pierwszy wypadek od 1936 roku, że angielski statek wojenny przybył do portu hiszpańskiego.

:-:

Nafta w Danii

KOPENHAGA. — Poszukiwania, przedsięwzięte w południowej Jutlandii, miały naprowadzić na ślady nafty na głębokości 2.600 m., w pobliżu Toender. Poszukiwania prowadzone przez kompanię amerykańską, odbywają się obecnie na większej głębokości.

Małe sensacje z wielkiego świata

■ Uczeni marynarki wojennej U.S.A. opracowali projekt „naszyjnika" wojskowego, który wykrywa promieniowanie atomowe. Ów „dogtag" jest zrobiony ze szkła, które zawiera cząstki srebra. Pod promieniami ultra-fioletowymi szkło daje żółtawy połysk jeśli było naświetlone promieniami atomowymi.

■ Zakłady samochodowe Forda w Detroit doszły do porozumienia w sprawie otwarcia starej kopalni rudy żelaznej w Humboldt, Mich., w powiecie Marquette Ford podaje, że spodziewana jest wydajność około 400.000 ton rocznie pełnowartościowej rudy. Zakłady Forda zużywają rocznie około 200.000.000 ton rudy żelarnej.

54 brytyskie bombowce dla Francji

Paryż. — W. Brytania dostarczy 54 bombowce typu „Avro-Lancaster" dla francuskiej marynarki wojennej, działającej z baz francuskiej Afryki Północnej.

:-:

Ogólna podwyżka płac w Szwecji

SZTOKHOLM. — Ponad dwa miliony pracowników skorzysta z podwyżki zarobków, w wysokości 8 proc. dla mężczyzn i 10 proc. dla kobiet. Odpowiednia umowa została podpisana przez federację pracowników i centrale syndykalne.

:-:

Żołnierz amerykański odznaczony francuskim krzyżem wojennym

NORWOOD. — Matka żołnierza amerykańskiego, Williama Boellekena, zwróciła się do Kongresu o pozwolenie na przyjęcie przez jej syna francuskiego krzyża wojennego. Odznaczenie to przyznano młodemu Amerykaninowi za jego bohaterską postawę w czasie walk na Korei. Jak wiadomo, obywatel amerykański może przyjąć odznaczenie zagraniczne tylko za zezwoleniem Kongresu.

:-:

Kradzież biżuterii u lady Mountbatten

LONDYN. — Biżuterię wartości około tysiąca funtów, skradziono z pokoju lady Pameli Mountbatten, 22-letniej córki hrabiego i hrabiny Mountbatten. Kradzieży dokonano w domu przy Belgrave Square w Londynie. Lady Pamela jest damą do towarzystwa następczyni tronu, księżnej Elżbiety i przyjaciółką księżniczki Małgorzaty.

:-:

Massey generalnym gubernatorem brytyjskim w Kanadzie

LONDYN. — Mr. Vincent Massey, mianowany został generalnym gubernatorem brytyjskim w Kanadzie. Massey liczy 64 lata. Po raz pierwszy zdarza się, że urodzony w Kanadzie Anglik, został mianowany na tak wysokie stanowisko.

Komisja oficerów sztabowych

ma przyspieszyć rozejm na Korei

TOKIO. — Delegacja komunistyczna do rokowań w Pan Mun Jon zgodziła się na propozycje alianckie, by komisja złożona z wyższych oficerów sztabowych obu stron ustaliła te punkty rozejmu, na które się już zgodzono. Delegacja aliancka wręczyła równocześnie komunistom 18-stronicowy gotowy projekt rozejmu, który rozpatrzy również komisja sztabowców.

★

U.S.A., Francja i Anglia za zwołaniem sesji O.N.Z. w sprawie Korei

PARYŻ. — Delegacje Francji, U. S. A. i Anglii wezwały w sobotę O.N.Z. do odbycia specjalnej sesji w wypadku, gdyby podpisany został rozejm na Korei, lub w wypadku, gdyby nie doszło do porozumienia i podjęte zostały działania wojenne.

★

Brak 26 misjonarzy na listach internowanych przedstawionych przez komunistów

TOKIO. — W czasie ostatnich rokowań rozejmowych w Podkomisji dla spraw jenieckich i internowanych cywilnych, komuniści przedłożyli listę, zawierającą 48 nazwisk osób cywilnych, w czym nazwiska 27 korespondentów alianckich.

Brak natomiast nazwisk 26 misjonarzy, w tym 22 misjonarzy katolickich i 4 protestanckich.

Stracono 8 szpiegów komunistycznych na Formozie

TAIPEH. — Na Formozie zakończył się proces przeciwko 8 agentom komunistycznym, ujętym przez nacjonalistów chińskich w 1949 roku. Agenci Mao Tse Tunga aresztowani zostali na cmentarzu w Taipeh w czasie tajnego zebrania. 8 oskarżonych skazanych zostało na kary śmierci przez rozstrzelanie. Wyroki zostały wykonane.

14 Bułgarów uciekło do Jugosławii przed terrorem bezpieki

Belgrad — Rozgłośnia jugosłowiańska doniosła w piątek, że 14 Bułgarów przybyło do Jugosławii, uciekając przed terrorem i prześladowaniami bezpieki reżimu Czerwienkowa.

Wśród nowych uchodźców znajdują się leśnicy, chłopi, robotnicy i studenci.

Uchodźcy bułgarscy zeznali, że do Bułgarii przybywają w dalszym ciągu sowieccy doradcy oraz technicy, od spraw rolnictwa i lotnictwa.

:-:

Tajemnicze zniknięcie 3-letniej dziewczynki w Stanach Zjednoczonych

PORTLAND. — Policja poszukuje w całej okolicy 3-letniej Sherrie Ellen Eader, która zniknęła sprzed domu swojej matki. Czteroletnia siostrzyczka zaginionej opowiada, że widziała, jak brudny, starszy człowiek wciągał małą Sherrie do samochodu Być może, zabrał dziecko jej ojciec, rozwiedziony z żoną i zamieszkujący w Kalifornii. Mógł on potajemnie powrócić do Portland i zabrać córeczkę.

ATENY. — 70 tys. urzędników cywilnych w Grecji grozi strajkiem w dniu 2 lutego br., domagając się podwyżki płac.



84) (Ciąg dalszy)

Podszedł do okna, otworzył je i odetchnął całą piersią świeżym powietrzem.

Gratien chciał podejść do niego.

— Już przeszło! — powiedział hutnik.

Na stole stała karafka z wodą, pan Lemarchand nalał szklankę i duszkiem ją wychylił.

Potem powrócił na fotel.

— Przybywam z Gaskonii — rzekł — gdzie z bratem pańskim miałem bardzo ważną rozmowę.

Gratien skłonił się w milczeniu.

Był bardzo blady, a usta i lewa powieka lekko mu drgały.

Pan Lemarchand mówił dalej:

— Ufam mojemu zięciowi bezwzględnie. Dowiedziałem się od niego pewnej rzeczy, którą dawniej już podejrzewałem, dowiedziałem się, że w pałacu Saint-Luc jest tajemne przejście, poprzez które można było dostać się do pokoju biednej mojej Laury.

Z wielkiego wzruszenia głos mu drżał tak, że dopiero po chwili mógł się odezwać znowu

— Horacy zapewnił mnie, że pan o tym przejściu nic nie wiedziałeś. Czy możesz pan dać mi słowo honoru, że to prawda?...

Gratien głosem poważnym odpowiedział bez przesady i wahania.

— Przysięgam panu na popioły mojej matki!...

Pan Lemarchand został teraz ostatecznie przekonany.

— Wierzę panu i przepraszam za podejrzenia moje.

Twarz hrabiego wyrażała bolesną melancholię.

— Jakiż ja nieszczęśliwy — rzekł bez najmniejszego pomieszania — że mogłem być posądzony o spełnienie takiego ohydnego morderstwa!... Posądzałeś mnie pan, że zabiłem kobietę, którą szczerze kochałem!... Czym zasłużyłem sobie na to?...

I zaraz dodał:

— Ale była ona jedyną córką pana, była istotą ukochaną przez pana nad wszystko na świecie. Śmierć jej, tak tragiczna, mogła pana wyprowadzić z równowagi umysłowej. Rozumiem pana i nie mam żadnego żalu do niego.

Pana Lemarchand ujął wyraz prawdziwej godności, z jaką wypowiedziane były te słowa.

Chciał ponownie wyciągnąć rękę do hrabiego, ale ta sama niepojęta siła i tym razem go powstrzymała.

— Podejrzenia te sprawiały mi cierpienia okrutne — powiedział. — Była chwila, że chciałem narobić panu wiele złego, i nie uczyniłem tego z powodu jedynie, że nie mogłem! Ale teraz pragnę to zło naprawić, niech pan będzie o tym przekonany!...

— Czyli, że dotrzymasz pan obietnicy, jaką mi dała biedna moja bratowa i zrobisz mnie pełnomocnikiem swoim.

Była to idee fixe Gratiena, a do tego stopnia go opanowała, że zapomniał o wszelkiej ostrożności.

Pośpieszył się zanadto i poirytował trochę pana Lemarchanda.

— Nie odpowiada pan? — zapytał Gratien zdziwiony nagłą oziębłością zwierzchnika. — Czym nie obraził pana?...

Stary hutnik, zapanowawszy nad sobą, rzekł:

— Wcale się nie gniewam, tylko pańskie żądanie dotyczy rzeczy bardzo ważnych.

— Jakich?...

— Pragnę zreorganizować administrację i do czasu tego nie wezmę żadnego pełnomocnika.

— A czy to prędko nastąpi? — spytał Gratien natrętnie.

— Zapewne....

— W jakim mniej więcej czasie?....

— Nie wiem jeszcze. Muszę się najpierw zastanowić. A zresztą zależeć to będzie także od stanu mojego zdrowia.

Gratien otworzył usta, ale mu pan Lemarchand nie dał przyjść do słowa.

— Panie de Plessis — rzekł — czuję się zmęczonym, proszę cię pozostaw mnie samego! W każdym razie zapewniam pana, że dla niego tylko zachowam to stanowisko. Tymczasem, żeby panu znośniejszym było oczekiwanie, przeznaczam ci pięćdziesiąt tysięcy franków gratyfikacji.

Hrabia nie podziękował nawet — bo pomimo obietnicy hutnika jakoś mu instynktownie nie dowierzał.

Widział przecie z jaką antypatią zawsze go traktuje.

Wyszedł wściekły z gabinetu zwierzchnika, a nie chcąc okazać nikomu swojego usposobienia, wziął kapelusz i palto, wsiadł do powozu i kazał się zawieźć na kolej. Pociąg odchodził właśnie.

Wsiadł do wagonu i za kilka minut był już na stacji Północnej.

Zadzwonił do bramy, nad którą połyskiwała korona hrabiowska i zapytał służącego:

— Czy pani w domu?

— Tak, panie hrabio, ma właśnie siadać do stołu.

— Powiedz w kuchni, że będę na śniadaniu.

Wszedł na schody i wkrótce znalazł się w buduarze, do którego przed niedawnym czasem wprowadzono pana Jeantel.

Przyjaciółka Gratiena w różowym swoim atłasowym szlafroczku, przykrytym, jak zwykle, białą muślinową tuniką była idealnie piękną.

Ciężka choroba nie pozostawiła żadnych po sobie śladów, spojrzenie żywe i młode świadczyło, że zupełnie odzyskała zdrowie.

— A!... hrabia, cóż się stało, że tak cię prędko znów widzę! Wierz mi, że jestem zachwycona! Czy zjesz ze mną śniadanie?...

— Ponieważ pewny byłem uprzejmego z twej strony przyjęcia, bóstwo ty moje, pozwoliłem sobie już nawet dać o tym wiadomość w kuchni.

Wąziutkie brwi Mousseliny lekko się zmarszczyły. Ton, a szczególniej wyraz „bóstwo" nie podobały się jej wcale.

Ale nie okazała tego.

— Więc cóż się stało? — spytała obojętnie.

Gratien odpowiedział:

— Horacy dotrzymał obietnicy i wybił wszelkie podejrzenia z głowy pana Lemarchand.

Mousseline pobladła.

— Zostaniesz za tym jego pełnomocnikiem, to jest bogatym, wolnym i niezależnym?....

— Otóż właśnie, że się mylisz!... Stary łotr nie zgodzi się na to uparciej, niż kiedy ...

— Dlaczego?...

— Bo ma reorganizować swoją administrację!...

— A w tej administracji jakież miejsce tobie przeznacza?

— To właśnie o które się ubiegam.

— Pełnomocnika?...

— Tak.

(Ciąg dalszy nastąpi)

List z Ameryki

Atak Aliantów w r. 1944
w opisie gen. Omar Bradley'a

(Od własnego korespondenta „Narodowca")

Nowy Jork w styczniu 1952

Hitler rzucił 165 dywizji do ataku na Rosję, a pozostawił 63 dywizje, jako garnizony w okupowanej Europie — stwierdza w dziele zatytułowanym „A Soldier's Story" (Opowieść Żołnierska) generał armii: Omar N. Bradley.

Plan W. Churchilla

Obrazując przygotowania alianckie do inwazji Europy i udział sił amerykańskich w oswobodzeniu kontynentu spod okupacji nazistowskiej, „generał GI", jak nazywają Bradley'a, ujawnia, iż zaraz po przystąpieniu Stanów Zjednoczonych do wojny w grudniu 1941 przybył do Waszyngtonu Churchill ze swymi doradcami militarnymi i uzgodnioną została strategia, by najpierw Alianci uporali się z Niemcami. W zarysie plan inwazji poprzez kanał La Manche był gotowy na wiosnę 1942; gen. Marshall zapewniał, iż nastąpi dostarczenie przez Stany Zjedn. miliona żołnierzy do Anglii z wiosną 1943 r. Pierwotny plan inwazji Europy, zwany „Bolero", uległ jednakże odroczeniu. Alianckie zasoby militarne skierowane zostały na inwazję północnej Afryki na podstawie planu zwanego „Torch".

Pas-de-Calais i kulisy inwazji kontynentu

Gen. Omar N. Bradley wykazuje w swych pamiętnikach, iż gdy nadeszła chwila alianckiej inwazji na kontynent europejski w czerwcu 1944 roku, powiodło się przede wszystkim Aliantom wyprowadzić w pole sztab niemiecki, który był przekonany, iż ewentualna inwazja aliancka nastąpi w najwęższym punkcie Kanału, tj. z Dowru na Pas de Calais, podczas gdy Alianci podjęli atak inwazyjny na wybrzeża Normandii!

W opinii gen. Bradleya aliancki atak w rejonie Caen—Cotentin w Normandii i zdobycie St. Lô przez inwazyjne siły, stanowiły przełomowe wydarzenie, które doprowadziło do złamania armii hitlerowskiej we Francji. Niemniej — pisze w swej „Opowieści Żołnierskiej" gen. Bradley — już po rozpoczęciu alianckiej inwazji kontynentu, VII Armia niemiecka była przekonaną, iż lądowanie alianckie w Normandii było „trickiem" amerykańskim, i że intencją aliancką było podjęcie większego ataku na sektorze Pas de Calais. Tymczasem, stwierdza gen. Bradley, naczelne dowództwo nazistowskie wpadło w pułapkę, jaką aliancka strategia nastawiła — rozmyślnie stwarzając pozory, iż inwazja poprzez Kanał La Manche nastąpi w rejonie Pas de Calais. I tak, dla wprowadzenia w błąd sztabu niemieckiego wywiad brytyjski rozpuścił wieść, iż generał amerykański, Jerzy Patton poprowadzi główny atak inwazyjny ze wschodnich wybrzeży Anglii na Pas de Calais. Tamże sztab niemiecki trzymał w ciągłym pogotowiu do odparcia inwazji — XV armię złożoną z 19 nazistowskich dywizji. Przez 7 tygodni armia ta czekała na inwazję, która w Pas de Calais nigdy nie nastąpiła, podczas gdy w Normandii niemiecka VII armia pod dowództwem junkra von Kluge poniosła druzgocącą klęskę! Po zniszczeniu niemieckiej VII armii w Normandii — stwierdza gen. Bradley — stanęła otworem droga dla armii sojuszniczych do Renu i rzeki Łaby.

Opinia o dowódcach inwazji

Brytyjski marszałek polny Montgomery i amerykański generał Jerzy Patton występują w pamiętnikach wojennych gen. Bradleya od początku inwazji Europy w sektorze normandzkim aż do ostatecznej kapitulacji Niemiec i końca II wojny światowej w Europie w 335 dni po podjęciu inwazji kontynentu przez siły alianckie, operujące z portów południowo-zachodniej Anglii, z Plymouth, Torquay, Southampton i Isle of Wight.

W pamiętnikach swych gen. Bradley wyraża szereg opinii obiektywnych o alianckich dowódcach w czasie lądowej kampanii od Normandii po Elbę i podkreśla, że gdy chodzi o militarną taktykę to zdarzały się tu i ówdzie błędne posunięcia, jednakże w całości osiągnięcia pozytywne przewyższały pomyłki popełnione podczas kampanii. Gen. Bradley dodaje, iż w jego opinii wiedza wojskowa nie jest nieomylną i że w demokratycznym państwie nie ma miejsca na mit o nieomylności dowódcy wojskowego i gen. Bradley wskazuje, iż swe pamiętniki zamierzał opublikować dopiero po przejściu w stan spoczynku, ale zdecydował się na ich wydanie w druku wcześniej, tj. przed wycofaniem się z czynnej służby.

General Bradley w kwaterze de Gaulle'a

Po przełamaniu frontu w Normandii, w osobnym rozdziale obrazuje autor „Opowieści Żołnierskiej" — okrążenie armii niemieckiej. Na sektorze Argentan — Falais von Kluge stracił swą VII armię w jednej z największych bitew w zachodniej Europie; von Kluge podjął z Argentan ucieczkę w stronę granicy niemieckiej. W następnym rozdziale, zatytułowanym oswobodzenie Paryża, gen. Bradley opisuje swe spotkanie w kwaterze de Gaulle'a w prefekturze policji w Paryżu — po kapitulacji niemieckiej gen. von Choltitza, dowódcy garnizonu nazistowskiego.

Gen. Bradley wspomina, iż po wyzwoleniu Paryża — de Gaulle zaproponował urządzenie parady wojskowj z udziałem wojsk amerykańskich. Odbyła się ona z pod Łuku Triumfalnego do Placu Zgody z udziałem jednej dywizji sił Stanów Zjednoczonych.

Z Paryża do Renu i Łaby

W dalszym ciągu swych pamiętników gen. Bradley podaje, iż Montgomery wysunął plan, by kampania z Paryża do Renu polegała na wspólnym uderzeniu trzech sojuszniczych armij (kanadyjskiej, brytyjskiej i amerykańskiej), na północ od Ardenów ku Zagłębiu Ruhry. Plan amerykański polegał natomiast na podwójnym uderzeniu — w stronę Ruhry i Saary. W ciągu 20 dni po oswobodzeniu Paryża — armie amerykańskie i brytyjskie dosięgły granicy niemieckiej, zaś 11 września 1944 siły z południowej Francji przyłączyły się do III Armii Stanów Zjednoczonych.

Gen. Patton przebił się przez Zagłębie Saary w stronę Renu na północ od miasta Mannheim. Armia pod dowództwem gen. Pattona liczyła ćwierć miliona żołnierzy. W początku 1945 roku siły amerykańskie zdobyły most nad Renem w Remagen (na południe od Kolonii) co ułatwiło szybkie okrążenie Ruhry i wzięcie do niewoli 335 tys. Niemców z armii von Modela.

Rycynus i spotkanie z Rosjanami

Z chwilą porażki armii von Modela — stanęła dla sojuszniczych sił otworem droga do Łaby; amerykańskie dywizje pancerne posuwać się zaczęły wzdłuż „autobahn" do środkowych Niemiec. W końcowych rozdziałach swych pamiętników gen. Bradley obrazuje spotkanie na Łabie w rejonie Torgau między żołnierzami amerykańskimi i sowieckimi. Po pierwszym „kontakcie" między żołnierzami obu stron nastąpiła — pisze gen. Bradley — „oficjalna" wizyta, jaką złożył on w Torgau sowieckiemu marszałkowi Koniewowi; grupa oficerów amerykańskich, która udała się z wizytą do Rosjan — dostała na drogę od sierżanta armii Stanów Zjedn. Dudley'a małe butelki z zawartością... rycynusu. „Połknijcie zawartość — powiedział sierżant amerykański, a będziecie mogli... pić cokolwiek wam Rosjanie podadzą na przyjęciu u Koniewa!"

Gen. Bradley notuje, iż Koniew na przyjęciu w Torgau pił toasty na cześć Stalina, Churchilla i Roosevelta, gdyż jeszcze nie wiedział, iż Truman został prezydentem USA. W parę dni po spotkaniu w Torgau, zawiadomił gen. Eisenhower telefonicznie z Reims gen. Bradley'a, iż Niemcy poddały się i że wojna w Europie dobiegła końca!

L. Lech.

Wojna wyniszcza Malezję
Połowa amerykańskiego przywozu kauczuku i 1/3 cyny pochodzi z Malezji

SINGAPUR. — Od roku 1948 wojna wyniszcza Malezję. Jest to wojna dzika, w której na terror odpowiada się terrorem. Nie jest znana liczba „powstańców", lecz należy stwierdzić, że brytyjskim siłom zbrojnym, wynoszącym około 130.000 ludzi nie udało się dotychczas uśmierzyć rewolty.

Z punktu widzenia politycznego Singapur ma dla Brytyjczyków duże znaczenie; stanowi on jedno z głównych ogniw linii imperialnej W. Brytania — Gibraltar — Suez — Singapur — Borneo — Australia.



Nie należy również niedoceniać znaczenia gospodarczego, jakie przedstawia Malezja dla Anglii i dla St. Zjedn., Malezja bowiem jest jednym z największych producentów kauczuku i cyny, jak wykazują następujące cyfry (1950 r.):

	Cyna	Kauczuk
Produkcja światowa	167.000 t.	1.860.000 t.
Produkcja Malezji	57.537 t.	705.000 t.

Biorąc pod uwagę fakt, że tak kauczuk, jak i cyna są wywożone w większości do Stanów Zjednoczonych, Malezja przynosi dużo dolarów Anglii. Stany Zjedn. nie produkują same cyny, ani kauczuku i dlatego zależą pod tym względem w dużym stopniu od Malezji. 48% amerykańskiego przywozu kauczuku i i 36% cyny pochodzi z Malezji.

Kandydat demokratów do wyborów na prezydenta Stanów Zjednoczonych

Waszyngton. — Po warunkowym przyjęciu kandydatury przez gen. Eisenhowera wysuwa się pytanie, jakie stanowisko zajmą demokraci, szczególnie prezydent Truman. W prasie polskiej USA znajdujemy następujący pogląd na sytuację:

„W kołach politycznych stanowi to wciąż pewnego stopnia zagadkę czy prezydent Truman będzie ubiegał się o ponowny wybór w 1952-im roku czy nie? Nie mniej mówi się o szansach innych znanych już kandydatów i aspirantów na nominatów obu partii.

„W przekonaniu senatora Edwina C. Johnsona, demokraty z Colorado, szef Najwyższego Trybunału Stanów Zjednoczonych, sędzia Fred M. Vinson, uzyska demokratyczną nominację na konwencji w Chicago w przyszłym roku. Johnson nie spodziewa się, aby p. Truman jeszcze raz ubiegał się o tytuł gospodarza Białego Domu.

Takiego samego zdania jest senator Frank Carlson, republikanin z Missouri, przewidując także wybór Vinsona na nominata demokratycznego.

— Prezydent Truman — oświadczył Johnson w wywiadzie prasowym — może otrzymać demokratyczną nominację, jeżeli zechce. Jednakże ja przeczuwam, że Vinson będzie nominowany. Jest on dość dobrze lubiany i ogólnie poważany, a ponadto może doprowadzić do zjednoczenia partii na Południu.

„O Vinsonie mówi się po cichu w kołach politycznych od dawna, jako o możliwym kandydacie Partii Demokratycznej w roku 1952-im. On zaś jeszcze wcale nie zdradził, jak mu się podobają przez różnych przyjaciół wysuwane sugestie, będąc na dobrej stopie z prezydentem Trumanem."

Wiadomości z Belgii

Belgowie są największymi spożywcami ostryg z Zelandii

Belgowie stoją na pierwszym miejscu jeśli chodzi o spożycie ostryg z Zelandii. Na ogólną produkcję 5 milionów 140.391 sztuk, 4.609.494 sztuki były sprowadzone do Belgii w grudniu 1951 r., czyli przeszło 90 proc.

W grudniu 1950 roku na ogólną produkcję 4.300.287 sztuk, do Belgii sprowadzono 3 mil. 667.717, czyli około 85 proc.

—:-:—

Otrzymują pracę bezrobotni, którzy z trudem tylko mogli być zatrudnieni

Kilka miesięcy temu minister Pracy wydał odpowiednim urzędom zarządzenie o zatrudnieniu bezrobotnych należących do kategorii ludzi, którzy tylko z trudem mogą znaleźć pracę oraz o zwiększeniu zasiłku dla bezrobotnych. Do chwili obecnej na ogólną liczbę 30.000 bezrobotnych, należących do tej kategorii, otrzymało pracę 7.000. Zostali oni zatrudnieni przez gminy i prowincje z normalnym wynagrodzeniem.

—:-:—

Dziewięć fałszywych banknotów 1.000-frankowych skonfiskowano w Leodium

LEODIUM. — W Banku Państwowym w Leodium stwierdzono znowu dziewięć fałszywych banknotów tysiącfrankowych w czasie wpłat dokonywanych przez urzędy pocztowe.

—:-:—

Dramat wśród emigrantów włoskich

LEODIUM. — W Vottem pod Leodium doszło ostatnio do bójki między Włochami Egicqdis Trinco, lat 24, a Sestą Rocca, lat 25. Gwałtowniejszy Rocca pochwycił w pewnej chwili siekierę i uderzył nią silnie rodaka. Widząc, że ten legł na ziemi nieprzytomny, zbiegł. Policjanci, którzy zostali wezwani na pomoc, odszukali Roccę i aresztowali go.

Trinco zaś został odwieziony do szpitala, w którym stan jego uznano za groźny.

Pożar zniszczył salę kinową w Ixelles

BRUKSELA. — Pożar wybuchł na poddaszu kina, znajdującego się przy ulicy des Cygnes w Ixelles. Wkrótce ogień objął niższe piętro. Straż pożarna w Ixelles natychmiast przybyła na miejsce pożaru i po wielu wysiłkach udało jej się ugasić pożar.

Przyczyna pożaru nie została ustalona. — Szkody są znaczne.

Wiadomości z HOLANDII

Z walnego zebrania Stow. Polskiego w Brunssum

Dnia 6 stycznia 1952 r. odbyło się walne zebranie Stow. Polskiego pod przewodnictwem p. Pawlaka. Wybrany zarząd na rok 1952 jest następujący:

Prezes: p. Dembski Jan; zast.: p. Pawlak Antoni. — Sekretarz: p. Maląg Henryk; zast.: p. Kozak Leon. — Skarbnik: p. Maląg Jan; zast.: p. Łasiński Jan jr. — Delegaci do Z.K.P.T.: pp. Żalik St., Bosy Ign. i kier. Sekcji amat. p. Łasiński R. — Rewizirowie kasy: pp. Kołodziej St. i Muślewski J. Chorąży: p. Więcek Fr.; asystenci: pp. Kozak L. i Łasiński J. jr.

Uprasza się usilnie wszystkie organizacje wszelką korespondencję kierować na adres sekr.: H. Maląg, Sluiterdstr. 31, Brunssum.

* * *

Dnia 13 stycznia 1952 r. odbyło się walne zebranie Sekcji Amatorskiej przy Stow. Polskim w Brunssum. Wybrany zarząd na rok 1952 jest następujący:

Kierownik: R. Łasiński; zast.: H. Maląg. Sekretarka: H. Stachowska; zast.: St. Michorowski. — Skarbnik: L. Kozak; zast.: Mandziak J. — Dyrygent: przew. ksiądz Dąbek; zast.: Miller. — Reżyser: M. Archangielski; zast.: R. Łasiński. — Sufler: St. Michorowski; zast.: Miller. — Gospodarz: A. Wycisk; zast.: Fr. Werno. — Rewizorowie kasy: pp. Dembski J. i Maląg J.

Uprasza się wszystkie organizacje o kierowanie korespondencji na adres sekretarki: H. Stachowska, Steenbergstr. 17, Brunssum.

Polacy w kopalniach potasu w Alzacji

(Korespondencja własna „Narodowca")

Gdym przed blisko 30 lat temu poraz pierwszy znalazł się w Alzacji, aby tu jako emigrant pracować w jednej z licznych frabryk włókienniczych, odrazu ta piękna prowincja francuska zdobyła moją sympatię. Ta sympatia przetrwała u mnie do dzisiaj i ilekroć tam się znajdę, czuję się jak u siebie,

Jak dawniej . . .

jak we własnym domu.

Wiele się przez te ubiegłe lat trzydzieści zmieniło, ale piękno tego kraju, sympatyczna na ogół ludność, a przede wszystkim charakterystyczne cechy w budownictwie pozostały te same. Tą samą zdaje się być i ludność polska, Wychodźtwo polskie, które zaczęło tu przed 30 laty napływać i obejmować prace w fabrykach miasta Miluzy i w okolicznych, dopiero co zaczynających się rozwijać kopalniach soli potasowych w Wittenheim, Wittelsheim, Bolviller, Enzesheim, Stafenfeld i wielu innych pomniejszych miejscowościach. Wychodztwo polskie po wielu latach swej bytności tutaj, zdaje się nic nie zmienione, bo zachowało swoją mowę i swoje obyczaje, wyniesione kiedyś z ojcowskiego kraju. Te same co przed laty organizacje polskie i katolickie, te same miesięczne czy roczne zebrania, a na nich te same omawiane tematy, a nawet te same spory i przysłowiona polska niezgoda, która jednak tu zawsze kończy się pojednaniem i kompromisem. Te same też, jak przed laty, są i uroczystości wychodźcze, a więc 3 Maja, rocznica towarzystw, gwiazdka, jajko wielkanocne, rocznice powstań narodowych itd.

Na każdym zebraniu i na każdej uroczystości te same zwyczaje i podobne do siebie programy. Zdaje się nawet, że słyszy się te same przemówienia i widzi się tych samych ludzi. Jest to poniekąd złudzenie, bo wielu z tych przybyłych tu przed dziesiątkami lat wychodzców polskich, leży dziś na cmentarzach, zmarłych, czy to z wypadków przy pracy, czy to z nabytych chorób, czy wreszcie na skutek starości.

W poszukiwaniu innej pracy

Od lat kilku, bo jeszcze od czasów przedwojennych, ustał napływ emigrantów polskich do kopalń soli potasowych w okolicy Miluzy. Przedtem, począwszy od roku 1920, płynęli oni tutaj szeroką ławą i zajmowali piękne, na gwałt budowane dla nich domki górnicze i tak zwane kasyna, dla samotnych.

Wielu z tych polskich emigrantów, nie zagrzało tu długo miejsca, chociaż okolice znaleźli tu piękne, wygodne i ładne domki, ludzkie traktowanie i niezłe zarobki. Praca zato im nie odpowiadała. Bo praca w kopalniach potasu była nadzwyczaj ciężka i niebezpieczna. Kilkaset metrów pod ziemią w piekielnym gorącu, musieli pracować prawie nago. Nienawykli do tego, prędko się zniechęcali i przenosili do innej prowincji Francji, albo też wracali do Polski.

Urządzenie się polskich rodzin

Ci jednak co zostali, nie żałują dzisiaj tego. Przywykli do tej pracy, a że jako Polacy są na ogół gospodarni i zapobiegliwi, po niewielu latach zasiedzieli się i zagospodarowali. I oto dzisiaj, gdy się rozejrzy po koloniach zamieszkałych przez rodziny polskie i porówna je z wyglądem sprzed 30 lat, jakąż wielką różnicę się widzi, chociaż na pozór zdaje się wszystko to samo. Domki górnicze, latem toną w zieleni drzew i winnic, ogródki wokół domków wzorowo uprawiane, a gdy wejdzie się do mieszkań górniczych, znajdzie się wszystko co rodzinie potrzebne jest do życia. Piękne nieraz meble, solidne sprzęty gospodarskie, a w wielu domach nawet pianino, nie mówiąc już o aparacie radiowym, który jest w każdym domu polskim.

Oby młodzież poszła w ślady starszego Wychodztwa

Inne też widoki przedstawia ulica osiedla niżeli przed laty. Ciche dawniej osiedle, dziś rozbrzmiewa warkotem motorów i aut, bo rower, który jest w każdym domu już nie wystarcza. Nasi górnicy, zwłaszcza młodzi, chętnie zamieniają rower na motocykl, a nawet tu i ówdzie na auto. Daj im Boże, aby mieli lepszą dolę w młodości, mówią starzy wychodźcy, co przeszli wiele w swym życiu i nacierpieli się biedy za młodu. Byłoby wszystko dobrze — dodają — gdyby jeszcze ci młodzi, tak samo jak my pamiętali o Polsce i kontynuowali na Wychodztwie tak samo pracę społeczną, jak myśmy to czynili. Niestety, młodzież, trzeba to przyznać, już nie to samo co starsi wychodźcy. Należą wprawdzie do towarzystw, uczęszczają na uroczystości, podkreślają w rozmowach że są Polakami i że na równi z Francją kochają Polskę, ale to nie to samo. Mimo woli, gdy się przyjrzeć tym młodym, to odnosi się wrażenie, że oddalają się od Wychodztwa. Nie ciągną już ich, ani księża, ani pismo polskie, a i o mowie rodzinnej zapominają zbyt często.

Ci którzy poświęcili się pracy społecznej

Starzy robią co mogą, aby tradycyjną pracę społeczną utrzymać, i takimi już umrą, a piękną mają kartę pracy społecznej. W każdej kolonii jest ich kilku, co mają za sobą lata pracy społecznej, i młode pokolenie może ich sobie brać za przykład. Weźmy, choćby kilku z nich co lata całe pracują społecznie, dziś tak samo myślą, jak myśleli kiedyś i żadne nowinki nie zdołały zmienić ich zapatrywań. Znają np. Polacy w Alzacji Jankowskiego Sylwestra, co po swoim ojcu, wziąwszy przewodnictwo śpiewu polskiego, do dnia dzisiejszego prowadzi naukę w Wittenheim i całą duszą mu się oddaje, w sposób szczególny starając się wciągnąć młodzież polską do organizacji śpiewaczej. Weźmy starych działaczy społecznych jak Wdowiak, Wilk, Łukaszewski, Ignaczak, Wojcik, Pantofel, Janczak, Czcionka, Wołak, Jakóbek w tym samym Wittenheim, albo Błaszczyk, Kulerniak, Pietras, a w Wittelsheim: Frączak, Pepliński, Kolekta, a w Ensesheim Owczarski, a w Pulwersheim Szuba, Sobieski, a w Bolviller Szule, Korpiesz, Bobkowa, Dziedzic, Michalakowa, Bąkowa, a w Miluzie Pieblak, Łowkis, Zawierta, Pawlak, Krzywda, Pinmim, Kubiak i wielu, wielu jeszcze we wszystkich miejscowościach, których tu nie wymieniam, ale mam ich na myśli, weźmy ich i zrozummy ich pracę i poświęcenie dla polskości. Pracowali oni lata całe i mieli jak najlepsze chęci, a całym ich dążeniem było by Wychodztwo polskie w Alzacji szanowało ojczyste tradycje, a równocześnie by ceniło i kochało też swoją drugą ojczyznę Francję. Jeżeli ich chęci i praca nie wydały takich owoców, jakie spodziewali się mieć, to nie jest ich wina, i niech się pocieszą że jednak z ich pracy dużo zostało, choćby i ta młodzież polska, która bądź co bądź w swej większości zawsze jeszcze czuje się związana z Wychodztwem. Miejmy nadzieję, że ta młodzież polska w Alzacji zostanie wierna wierze i obyczajom ojców swoich.

Zjednoczone kopalnie soli potasowej w Alzacji, posiadają dziś 17 szybów. Wydobywa się z nich sól, która nietylko jest używana jako potas-nawóz w rolnictwie. Przeciwnie, mały tylko procent soli idzie na potrzeby rolnictwa, lwia część bowiem owej soli przerabiana jest na najrozmaitsze produkty, aż do środków lekarskich a nawet cukierków sięgających. 51 gatunków, najrozmaitszych produktów chemicznych wydaje owa sól potasowa, w znacznych ilościach wydobywana rękami polskich wychodźców.

Maszyny, maszyny . . .

I tak, jak z latami, zmieniło się oblicze domków zamieszkałych przez wychodźców polskich w Alzacji, tak też z biegiem lat zmieniła się praca w kopalniach soli potasowych. Dzisiaj maszyny są główną siłą i wydobycie z podziemi soli, dzięki nim, powiększa się z dniem każdym. Dzisiaj jeden człowiek, dzięki maszynie, wydobywa więcej soli, aniżeli lat temu np. 20, stu ludzi. Olbrzymie maszyny w rodzaju amerykańskiej „Joy" wdzierają się w ścianę soli, wydobywają naraz niewiarogodne jej ilości. Ta sama maszyna ładuje równocześnie wydobytą sól na wozy, wcale niepodobne do dawnych małych wózków górniczych. Tempo pracy górniczej i ilość produkcji w ostatnich latach wzrosły do zawrotnej liczby. To też, jak twierdzą górnicy, ilości wydobywanej soli stale się zwiększają, choć od paru lat nie przyjmuje się do pracy górników. Ludzi jest potrzeba do pracy coraz mniej, ale soli wydobywa się na powierzchnię coraz więcej. Stwierdzają z pewną goryczą wszyscy co pracują w kopalni.

„18 tysięcy lat pracy"

W ostatnich dniach roku 1951, w kopalniach soli potasowych w Alzacji odbyła się uroczystość czterdziestolecia istnienia kopalń soli potasowych. Uroczystość ta nazwaną została „18 tysięcy lat pracy". Tyle bowiem lat wyniosły przepracowane dnie wszystkich górników i robotników razem wzięte, od początku odkrycia kopalń soli potasowych w Alzacji, tj. od lat 40. Z racji tego jubileuszu, wszyscy ci, co przepracowali w kopalniach soli potasowych po lat 40, 30 i 25 otrzymali medale pracy i premie pieniężne. Wśród odznaczonych, a zwłaszcza tych 25-letnich, była duża ilość Polaków.

Nafta i nowe możliwości Alzacji

Alzacja jest piękną i bogatą prowincją Francji. Dominuje w Alzacji i nadaje jej specjalny wygląd rolnictwo — uprawa wina i chmielu, ale poza rolnictwem i mniejszym przemysłem, olbrzymim bogactwem Alzacji jest jej przemysł włókienniczy i owe sławne na świat cały kopalnie soli potasowych. Ostatnio, do tych bogactw Alzacji, zdają się przybywać nowe skarby. Skarbami tymi jest nafta, odkryta w roku zeszłym w Staffelfelden. Przez długi czas, cały sztab inżynierów z robotnikami pracowali w Staffenfelden dobywając się do źródeł nafty, aż wreszcie nafta trysnęła w ilościach, jak opowiadają tamtejsi mieszkańcy, niesłychanych. Po ujawnieniu nafty w ziemi alzackiej, wstrzymano narazie dalsze prace i źródła nafty zamknięto obmurowaniem. Wtajemniczeni twierdzą, że wkrótce już rozpocznie się tu cały przemysł naftowy i tysiące nowych robotników znajdzie chleb i pracę, dzięki tej nafcie. Nic też dziwnego, że właściciele ziemi, kupcy i cała ludność Staffenfelden i okolic cieszy się nowoodkrytymi bogactwami ziemi alzackiej.

W piśmie wydawanym dla pracowników kopalń soli potasowych „Gazette des Mines de Potasse" znalazłem rysunek przedstawiający szkołę w Iranie. Pod tym rysunkiem jest napisana taka rozmowa nauczyciela z uczniem. „Powiedz mi Abdul, w jakim kraju wydobywa się i produkuje najwięcej nafty. — W Staffenfelden panie — odpowiada uczeń. Na razie jest to tylko żart, ale kto wie, czy z czasem, żart ten nie stanie się rzeczywistością a Alzacja królestwem nafty.

W.

Ludzie sprzed 60 tys. lat

Archeolog angielski E. J. Sawyer odkrył w górach Południowej Afryki grotę, w której mieszkali ludzie przed 60.000 lat. Jak można sądzić ze znalezionych w grocie kamiennych narzędzi ludzie ci odznaczali się bardzo wysokim wzrostem i niezwykłą siłą.

Zgon ostatniego spadkobiercy lorda Nelsona

Krótkie notatki w prasie brytyjskiej doniosły o śmierci w Londynie 90-letniego Earl'a Nelsona, ostatniego zwycięzcy Trafalgaru, admirała Nelsona, największego admirała w dziejach Wielkiej Brytanii. Śmierć ta zakończyła pewną epokę pieniężnego wynagradzania zwycięskich wodzów.

Zwyczaj wynagradzania zwycięskich wodzów istniał w Wielkiej Brytanii od niepamiętnych czasów. Zwycięzcy Napoleona, księciu Wellingtonowi, parlament przyznał fantastyczną, jak na owe czasy, sumę 200.000 funtów szterlingów oraz majątek Strathfeld Saye, za który zapłacono dalszych 263.000 funtów szterlingów. Wellington otrzymał ponadto wielkie majątki od innych państw np. król Holandii przyznał mu największy w Belgii majątek ziemski (Belgia należała wówczas do Holandii).

Rozszerzona lista

Po pierwszej wojnie światowej musiano listę zwycięzców znacznie rozszerzyć. Zwycięzca Jutlandii admirał Beatty i naczelny wódz armii Haig otrzymali po 100.000 funtów szterlingów. Z innych dowódców trzej otrzymali po 50.000 funtów szterlingów, jeden 25.000 funtów szt., a dziewięciu po 10.000 szt. Charakterystyczne, że z tych 19 wynagrodzonych, aż 18 należało do armii i marynarki, a tylko jeden oficer (w najniższej kategorii nagrodzonych) do lotnictwa, które nie odgrywało jeszcze wówczas znaczniejszej roli.

Po drugiej wojnie światowej sprawa wynagradzania zwycięzców była rozpatrywana, ale rząd Labour Party doszedł do przekonania, że wynagradzanie kilku jednostek nie jest zgodne z duchem czasu. Wojna, zdaniem rządu Attlee, została wygrana dzięki wysiłkom całego społeczeństwa. Ludność cywilna cierpiała również jak żołnierze na froncie i dlatego rząd przyznał zwycięskim generałom, admirałom i marszałkom lotnictwa wysokie rangi wojskowe, odznaczenia i tytuły szlacheckie, ale odmówił przyznania im tradycyjnych pieniężnych wynagrodzeń. W ten sposób od 1946 r. zwyczaj pieniężnego wynagradzania zwycięzców wojennych został przekreślony.

146 lat renty

Na liście rządowej pozostało jednak jedno nazwisko Earla Nelsona, któremu wypłacano wciąż po 5.000 funtów szterlingów rocznie. Należy wyjaśnić, że admirał Nelson po rozgromieniu francusko-hiszpańskiej floty pod Trafalgarem w dniu 21-go października 1805 roku, zginął w chwili swego największego triumfu i parlament znalazł się wobec niemożliwości pieniężnego wynagrodzenie zwycięzcy. Po długich debatach postanowiono w 1806 roku, przyznać najbliższemu krewnemu admirała i jego potomkom (sam Nelson nie pozostawił potomków) stałą pensję w wysokości 5.000 funtów szterlingów rocznie, niezależnie od majątku, składającego się z pałacu (Trafalgar House) i 3.415 akrów ziemi. Majątek ten miał pozostać w posiadaniu rodziny Nelsonow bez prawa sprzedawania.

Przez 146 lat na mocy tej ustawy wypłacono krewnym Nelsona i ich potomkom przeszło 700.000 funtów szt. Zmarły obecnie Earl Nelson odziedziczył tytuł, majątek i pensję w 1947 r., mając lat 77. Rząd Labour Party, który przekreślił zwyczaj pieniężnego wynagradzania zwycięskich wodzów, doszedł do przekonania, że czas zlikwidować również pensję krewnych wielkiego admirała, co się też stało.

Wyścig poprzez Ocean
czyli jak kapitan Rob stał się milionerem



(Ciąg dalszy — Odcinek nr. 27)

Zemsta Larry'ego

Nazajutrz wczesnym rankiem Larry wychodzi na pokład, bierze dalekosiężną lornetę i poczyna pilnie obserwować statek kapitana Nilsa Björna.

Pozbywszy się Roba, Larry długo nie mógł zasnąć. Wie, że Billy musi być na jednym z dwóch statków: na „Rotterdamie" albo na „Wikingu". Jak wyczuł z rozmowy z Robem, Bill mógł być zaangażowany jedynie przez Norwega, który ze słabą jeszcze ręką nie ryzykowałby dalszej podróży.

Bill jednak przeczuwa, że Larry będzie go napewno śledził, by się na nim zemścić. Ukrywa się pod pokładem niewątpliwie, Larry nie dostrzega bowiem żadnego ruchu na „Wikingu".

— Choćby to miało kosztować nie wiem ile, to muszę go dostać w swoje ręce! — zgrzyta Larry, wściekły z chwilowego niepowodzenia.

Tak minęły trzy dni.

Pewnego popołudnia Bill nie może dłużej wytrzymać takiego ukrywania się. Zresztą buntuje się w nim męska duma. Prócz tego uspakaja się tym, że Larry nie powinien go poznać.

W takim przekonaniu Bill bierze czółno, by się na nim dostać do brzegu.

Larry, który codziennie po kilka razy obserwował ruch na „Wikingu", tym razem też jest na swym posterunku.

— Nie, to nie może być Bill — myśli, przyglądając się marynarzowi, który wiosłuje stojąco. — Bill nie ma przecież ani brody, ani wąsów...

Larry przygląda mu się ze zdwojoną uwagą, przypomina sobie pewne charakterystyczne cechy jego ruchów, przebiega wyobraźnią te lata, które Bill spędził z nim na „Memphisie".

— Tak, to chyba Bill... — dochodzi zwolna do przekonania, obserwując uważnie sposób wiosłowania.

Jeszcze jedno stwierdzenie i nie ma już żadnej wątpliwości.

Bill wychodzi na ląd i kieruje się ścieżynką, która pnie się na jedno ze wzgórz wyspy.

W tej samej chwili Larry pospiesznie dąży w jego ślady...

(Ciąg dalszy nastąpi)

Z życia organizacyjnego na Wychodztwie

Konkurs śpiewu K. S. M. P. m. i ż. w Calonne-Ricourd

Kolonia w Calonne-Ricouart na pierwszy rzut oką robi wrażenie szarzyzny. Tak jest na zewnątrz. Ale trzeba wejrzeć w jej życie organizacyjne, by dostrzec, że żyje ona, pracuje i rozwija się.

W ub. niedzielę oto K.S.M.P. m. i ż. urządziło konkurs śpiewaczy w sali p. Kury. Patronuje Stow. ks. **Rój.** Zarząd stanowią: prezes p. **Paczewski,** sekretarz p. **Majorczyk,** skarbnik p. **Dymny.**

Uroczystość otwarto o godz. 15.30 powitaniem gości przez prezesa i odśpiewaniem przez chór „Apelu młodzieży".

W pierwszym numerze programu wystąpiły dzieci z Krucjaty z krakowiakiem. Cztery pary młodociane na scenie porywały oczy barwnymi strojami. Przygrywał na akordeonie ks. **Rój.**

Z kolei popisywali się śpiewem: p. **Kuchno** (Graj skrzypku, graj), p. **Domżalska** (Niebieskie oczy), p. **Kupczyk** (Było mi źle), p. **Nowak** (Maya — po francusku), duet pp. **Dymny i Firlej** (serenada włoska), duet pp. **Majorczyk i Cieślak** (Piosenka górnika), duet pp. **Czyż i Dymny** (Tango Moranga), p. **Marciniak** (Maryś, moja Maryś) i p. **Hofman** (Wieczór majowy).

Śpiew wypadł bardzo dobrze. Wykonawcy świetnie wczuwali się w swe pieśni. Opanowanie tonacji i melodii świadczyło o włożonych w naukę wysiłkach, za co zebrani nie szczędzili śpiewakom oklasków.

Humorystycznym obrazkiem była inscenizacja „Rendez-vous", odegrana przez panny **Masek i Kornobis.**

Z kolei scena znów zaroiła się dziećmi z Krucjaty, które w 4 pary odtańczyły z wielką werwą polkę.

Korzystając z przygotowań reżysera do wystawienia sztuki teatralnej, przemówił w przerwie sprawozdawca **„Narodowca",** wyrażając uznanie za piękne wyniki pracy młodzieży i życząc dalszego owocnego rozwoju K.S.M.P., zaapelował o kultywowanie ducha polskiego na obczyźnie.

Ocenę śpiewu prowadzili pp. **Wawrzyniak** (b. dyrygent Koła Śpiewu „Cecylia"), **Kroplewski** i jego córka oraz **Tanas** (sekretarka K.S.M.P. ż.).

Uzyskane nagrody przedstawiają się następująco:

Śpiew solo: **Kuchno** — 23 ½ pkt.; **Hofman** — 20 ½; **Domżalska** — 20; **Kupczyk** — 19 ½; **Nowak** — 19 i **Marciniak** — 18. Duety: **Dymny - Firlej** — 22 pkt.; **Czyż - Dymny** — 21 i **Majorczyk — Czyż** — 19 pkt.

Na dłuższy czas przykuła uwagę widzów sztuka w 3 aktach p.t. „Obóz cygański". I tu także widziało się dowód czego można dokonać, gdy człowiekiem kieruje dobra wola, zamiłowanie do pracy społecznej i wytrwałość. Sztuka była dość trudna ze względu na koloryt sytuacji i psychikę osób. Tym gorętsze wyrazy uznania należą się aktorom-amatorom. Świetnym upiększeniem sztuki były zwłaszcza tańce, wykonane z wielkim wyczuciem żywiołowości; młodzi wyżyli się w nich chyba do woli.

Sala była — mówiąc bez przesady — nabita do ostatniego miejsca, co chlubnie świadczy zarówno o zainteresowaniu tamtejszych rodaków życiem kulturalnym, jak i poparciu i zachęceniu do pracy tak żywej tam młodzieży katolickiej.

Po spędzonym tak nastrojowo popołudniu, wieczorem młodzież oddała się zabawie tanecznej.

S.

Wieczór miłości braterskiej w Stiring-Wendel — Merlebach

Dnia 20-go stycznia kolonia w Stiring Wendel, przeżywała niezapomniane chwile w swym życiu. Otóż chór kościelny z Merlebach, nie zrażając się żadnym trudem, przyjechał do nas z dobrze przygotowanym programem, który był następujący:

Prezes chóru św. Cecylii p. Janiszewski powitał wszystkich zebranych słowami: „Cześć polskiej pieśni kościelnej" życząc dobrego humoru i nawiązania bliższej znajomości między sobą. Następnie przemawiał dyrektor chórów kościelnych, ks. prob. Gocki, który też był głównym organizatorem niedzielnego wieczoru. Wyraził on szczerą radość z licznego przybycia publiczności. W słowach swych podkreślił, że celem ich przybycia do nas, to wzmocnienie więzów miłości między nami na obczyźnie, żeby stęsknione, porozrzucane wszędzie, bijące serca polskie, połączyć razem.

P. Lewandowski w krótkich lecz treściwych słowach prosił rodaków o współpracę na niwie śpiewaczej, by echo pieśni naszej w tajemną popłynęło dal. Przy akompaniamencie fortepianu — gry p. Fajda i p. Kupczyka na skrzypcach — Chór św. Cecylii z Merlebach odśpiewał dwie kolędy: „Gdy się Chrystus rodzi", „Gdy śliczna Panna" i wiązankę góralską. Publiczność nie szczędziła mu zasłużonego brawa.

Następnie amatorzy odegrali wzruszający dramat p. t. „Cecylia", którego autorem jest ks. Jan Gocki. Sceny przesuwające się przed naszymi oczami, wzruszały do łez, bo były one żywym odbiciem naszego teraźniejszego życia. To pożegnanie Stasia sieroty idącego w krwawy bój, z ukochaną Cecylią i jej rodziną z koleżeństwem, ta przysięga wzajemnej miłości i wierności, podtrzymywana z wiarą w Boga i ufnością w przyszłość, przypomniała niejednemu z nas podobne przeżywane momenty.

W drugim akcie, wesoły nastrój we Włoszech, przeplatany wiązanką piosenek, podtrzymywał na duchu znękanych, ale dzielnych wojaków. Ostatni akt, to smutne przeżycia Cecylii na wygnaniu. Pełna bólu pieśń o polskim kraju krwią zroszonym, ale dającym moc niezłamanego ducha. Dzielna Cecylia, broniąc dobrego imienia Polki, składa swe młode życie w ofierze. Biedny Staś ciężko ranny w głowę, umiera.

Panienki z Merlebach odegrały potem bardzo wesołą komedię: „Płacono za nic". Świetna była charakteryzacja, a najśmieszniejszy ten modny kapelusz. Oj było to śmiechu dużo. Amatorki nagrodzone zostały burzą oklasków. Podczas przerw było losowanie loterii.

W imieniu koła śpiewu „Lutnia" prezes Zając podziękował ks. Gockiemu i chórowi za przyczynienie się do rozgłosu pieśni i sztuki.

M.

KĄCIK SOKOLI

W ZDROWYM CIELE ... ZDROWY DUCH!

Ćwiczenia laską na XXIV Zlot Okręgu drugiego „Sokoła" na rok 1952

(Obowiązkowe dla wszystkich oddziałów)

Laskę trzymaj nachwytem.

Obraz I. Melodia: Marsz ćwiczebny.

I. 1) Wznieś lewą nogę w przód do poziomu — laska w przód. 2) Wróć do postawy zasadniczej. 3) Wznieś prawą nogę wprzód do poziomu — laska w przód. 4) Wróć do postawy zasadniczej.

II. 1) Postawa napalcowa — laska w górę. 2) Półprzysiad — laska na kark. 3) Podskokiem rozkrok — skłon tułowia w przód — laska w dół. 4) Wytrzymaj.

III. 1) ¼ obrotu w lewo do wypadu lewonóż — laska w tył po prawej stronie — lewe ramię skurcz poziomo. 2) Wytrzymaj. 3) Unik lewą nogą — laska przednim łukiem w górę skos. 4) Wytrzymaj.

IV. 1) ¼ obrotu w lewo do rozkroku — laska o ramionach prostych pionowo przed sobą — prawa ręka górą. 2) Laska pionowo — lewa ręka górą. 3) Prawa noga do lewej — laska w przód. 4. Laska w dół.

Obraz się ćwiczy 4 razy.

Obraz II. Melodia: Marsz ćwiczebny.

I. 1) ¼ obrotu w lewo na palcach lewej nogi do rozkroku w prawo — laska łukiem przednim w górę. 2) Wytrzymaj. 3. ¼ obrotu w lewo — prawa noga w zakroku na palcach — laską dolnym łukiem w lewy bok — patrz w lewo. 4) Wytrzymaj.

II. 1) Krok prawą nogą — lewa noga na palcach — laska dolnym łukiem w prawy bok — patrz w prawo. 2) Wytrzymaj. 3) Unik prawą nogą — laska wdół — oparta poziomo o ziemię. 4) Wytrzymaj.

III. 1) Wypad prawą nogą w przód — laska za kark. 2) Wytrzymaj. 3) ¼ obrotu w lewo — wykrok skrzyżny — prawa noga nad lewą — laska dolnym łukiem w lewo — lewe ramię w górę. 4) Wytrzymaj.

IV. 1) Półobrót w lewo do postawy zasadniczej — laska w górę. 2) Laska w przód.. 3) Laska w dół. 4) Wytrzymaj.

Obraz się ćwiczy 4 razy.

Obraz III. Melodia: „Pije Kuba".

Na ostatni takt przygrywki: Postawa zasadnicza i laska za kark.

I. 1) 2) 3) 4) 4 podskoki na palcach.

II. 1) Podskokiem do rozkroku — laska w górę. 2) Ramiona skurcz — łokcie w dół — laska przed piersią. 3) Laska w przód. 4) Prawa noga do lewej — laska w dół.

III. 1) Wypad prawą nogą w bok — laska po prawej stronie w górę — lewe ramię poziomo skurcz. 2) Prawe ramię w przód. 3) Nogi prostuj do rozkroku, prawe ramię poziomo w bok. 4) Prawa noga do lewej — laska w dół.

IV. 1) Wypad lewą nogą w bok — laska po lewej stronie w górę — prawe ramię poziomo skurcz. 3) Lewe ramię wprzód. 3) Nogi prostuj do rozkroku — lewe ramię poziomo w bok. 4) Lewa noga do prawej — laską w dół.

V. 1) Przysiad — laska przed piersiami. 2) Laska w górę. 3) Laska w przód. 4) Laska w dół i przysiad podparty.

VI. 1) Wysuń prawą nogę w bok. 2) Podskokiem wysuń lewą nogę w bok. 3) Podskokiem wysuń prawą nogę w bok. 4) Podskokiem wysuń lewą nogę w bok.

VII. 1) Nogi w miejscu — ¼ obrotu w prawo do uniku lewą nogą — laska w górę wskos. 2) Podskokiem nogi zmień. 3) Podskokiem nogi zmień. 4) Podskokiem nogi zmień.

VIII. 1) Wypad prawą nogą w tył — laska skośnie przed sobą — prawe ramię skurcz — pięść przy prawym biodze. 2) Wytrzymaj. 3) ¼ obrotu w prawo do rozkroku — laska w górę. 4) Prawa noga do lewej — laska za kark.

Obraz ćwiczy się 2 razy. — Na zakończenie zamiast laskę za kark — puszcza się laskę w dół.

Obraz IV. Melodia: „Rota".

I. 1) Wykrok prawą nogą — laska w przód. 2) ½ obrotu w lewo — klęczka na prawym kolanie — laska skośnie przed sobą — prawe ramię skurczone przy prawym biodrze. 3) Laskę wznieś do poziomu — postawą celownicza. 4) Wytrzymaj.

II. 1) Opuść prawe ramię i skurcz przy prawym biodrze. 2) Laską oparta poziomo na lewym kolanie. 3) Skłon głowy wprzód. 4) Wytrzymaj.

III. 1) Powstań — skłon tułowia do wypadu prawą nogą w tył — laska przednim łukiem w górę (patrz w górę) 2) Wytrzymaj. 3) ¼ obrotu w prawo do uniku lewą nogą — Ramiona i laska oparte o ziemię. 4) Przystaw prawą nogę do położenia leżąc przodem.

V. 1) Klęczka na lewym kolanie — wznieś prawą nogę tyłem w górę. 2) Wytrzymaj. 3) Postaw prawą nogę w bok — laska w górę. 4) Wytrzymaj.

VI. 1) Przystaw prawą nogę — ramiona skurcz — laska przed piersiami. 2) Powstań z ¼ obrotem w lewo do rozkroku — laska w górę. 3) Słon tułowia w przód — laska w dół. 4) Wytrzymaj.

VII. 1) ¼ obrotu w lewo do wypadu lewonóż — laska poziomo oparta na lewym kolanie. 2) Wytrzymaj. 3) Prawa noga do lewej — postawa napalcowa i przysiad — laska wprzód. 4) Wytrzymaj.

VIII. 1) Powstań — laską w górę. 2) Laska w przód. 3) Laska w dół. 4) Wytrzymaj

UWAGA! Obraz się ćwiczy 2 razy. Przy zakończeniu ostatnich 4 taktów się nie ćwiczy, tylko laskę trzymaj opartą o ziemię przy lewym boku. Prawe ramię w górę, a palce złóż do przysięgi i wspólnie z muzyką wszyscy śpiewają ostatnie 4 takty: „Tak mi dopomóż Bóg".

Ułożył **Franciszek Musielak**
naczelnik Okręgu II.

Montginy en Ostreven, w styczniu 1952 r.

Nowe Zarządy Towarzystw

GAUTHERETS. — żarząd Sokoła na 1952 rok:

Prezes. Bylebył Ludwik, Boulevard de Verdun, 316, 2, Gautherets St Vallier — zast: Kaneken Leon — sekretarz: Słoma Józef, rue Lavaisier, nr. 149 - 2, Gautherets Sanvignes — zast.: Bylebył Jan — skarbnik: Dyda Edmund — zast.: Chorzępa Jan — chorąży: Słoma Marian — gospodarz: Siwek Franciszek.

Wszelką korespondencję uprasza się przesyłać na ręce prezesa lub sekretarza.

Muzyka - Śpiew - Teatr

„O pieśni gminna, ty arko przymierza między dawnymi i nowymi laty!"

Pieśń mało jest zapewne młodszą od całej ludzkości. Zarówno potrzeby bytu fizycznego, jak i rozwoju duchowego, stworzonych na obraz i podobieństwo Boże — wymagały nie tylko porozumienia się słowem, ale i oddania za pomocą pieśnie podświadomie jeszcze nurtujących myśli i uczuć. Pierwotnego człowieka otaczała wokół przeklękna, dziewicza przyroda. Śpiewały mu ptaki dźwięczne piosenki, porykiwał przeróżnymi tony zwierz dziki, szumiały mu hymny prawieczne bory i morza, szemrały srebrzyście strumyki, dzwoniąc po kamykach. Ciszę przerywały poświsty wiatrów lub huki piorunów. Przestworza i ziemia grały odwiecznym rytmem życia, który znajdował żywiołowy oddźwięk w duszy i ciele króla stworzenia. Władca przyrody ich nie rozumiał, a potęga ich budziła w nim cześć i zgrozę zarazem. Stosunki plemienne rozwijały w sercu miłość lub nienawiść, a sprzyjające lub przeciwne okoliczności stwarzały uczucia wesela lub smutku. Łącznie z tym wszystkim poczynała się w piersiach jego samorodnie melodia i instynktem natury rwała się ku wyzwoleniu.

Oto narodziny pieśni, a więc i muzyki, tej najpierwotniejszej, a jednak najszlachetniejszej ze sztuk pięknych, która jest największą ozdobą doczesności, najsubtelniejszą wyrazicielką swej właściwości i tajemnic, a która równocześnie zespala nas tak silnie i bezpośrednio, jak żadna inna ze źródeł natchnienia, idącego z zaświatów.

Pierwsze przejawy pieśni siłą rzeczy musiały być tylko przeciągłymi okrzykami, wydawanymi ku czci słońca, lub wieczorem przy ognisku. Z biegiem czasu wydoskonaliły się one na pierwotne hymny religijne, obrzędowe i wojenne. W dalszym rozwoju ludzkości powstają liczne piosenki, mające za temat wszystko, co jest związane z życiem codziennym i obyczajem danego szczepu, a więc pieśń miłosna oraz pieśni opiewające czyny bohaterów, które przeobrażały się zwykle w epos narodowy. Poezja taka, złączona tysiącem wiązań z danym plemieniem czy narodem, odzwierciadla najlepiej jego cechy indywidualne, a jednocześnie działa sugestywnie na jego jednostki. Dlatego to swojskie melodie w surmach wojennych rozniecają entuzjazm w żołnierzach.

Wrodzonymi właściwościami Polaków są: pogodne usposobienie, bitność, religijność i patriotyzm, a poezja nasza rodzima jest najwierniejszym cnót tych obrazem.

„Po długiej dolinie tęskne tony cieką,
I słychać piosenkę daleko, daleko,
I gdzie się obrócisz, nad Wisłą, nad Bugiem
Brzmi nuta serdeczna za bydłem, za pługiem,
po wodzie srebrzystej, po zielonym gaju.
Jakby jedna dusza była w całym kraju".

(Teofil Lenartowicz).

(Ciąg dalszy nastąpi)

Nowe Zarządy Towarzystw

PECQUENCOURT. — Koło śpiewu „Chopin" w Pecquencourt obrało na swym walnym zebraniu następujący zarząd:

Prezes: Błaszczyk Józef, Pecquencourt, Nouvelle Cité, Allée F 76 — zast.: Ciemniak Andrzej — sekretarz: Klupińska Jadwiga, Pecquencourt, rue de Montigny — zast.: Błaszczyk Stanisław (syn) — skarbnik: Ratajczak Antoni — zast.: Bekasiński Stefan — dyrygentem został obrany Gogulski Andrzej.

Lekcje śpiewu odbywają się co niedzielą o godz. 5-tej po południu i co piątek o godz. 8-mej w lokalu p. Gogulskiego.

———:-:———

WAZIERS. — Skład zarządu Chóru Męskiego „Dzwon Zygmunta":

Prezes honorowy: Pointurier, dyrektor kopalni Notre-Dame — prezes: Frąckowiak Michał, 92, rue Massenet, Clochette-Douai — zast.: Stambuła Leon — sekretarz: Okólski Józef, Allée H, 22, Cité Notre-Dame, Waziers — zast.: Płókarz Franciszek — skarbnik: Budzyn Leon — zast.: Szwabiński Edward — komisja rew.: Koralewski Leon i Kikos Franciszek — bibliotekarz: Kurasiak Henryk — dyrygent chóru: Nowak Stanisław.

Jak satyra zniweczyła pomysł kulturonosów reżimowych

W ostatnich dniach otwarta została w Warszawie specjalna szkoła partyjna dla „pracowników kultury i oświaty, pisarzy, poetów i artystów".

(— „Kurier Polski", Nr. 303 z 1951 r.)

Na zegarze szkolnym było już dobrze po godzinie ósmej, kiedy poeta Majaczejko z rozwichrzoną czupryną, w krótkich spodenkach i z tornistrem na plecach, wbiegł do sali wykładowej.

— Majaczejko znów się spóźnił — huknął tubalnym głosem profesor wszechnauk mongolskich, dr. propagandy i dentologii, Achmat Bej Bierdzielejew, któremu poeta Majaczejko rymnął rymem prosto z mostu:

— Towarzyszu profesorze,
Nic a nic to nie pomoże,
Że profesor wciąż mnie łaje,
Bo spóźniają się tramwaje! —

Uczniowie, siedzący na ławach szkolnych, zaczęli się śmiać w kułak, tylko satyryk Jan Kpinkiewicz parsknął jak koń głośnym śmiechem, za co musiał pójść do kąta na klęczki.

Pisarka Wasia Wandylewska, która od początku wykładu grała w guziki w ostatniej ławce z artystą Kornelem Czuk-Pędzelewiczem, kichnęła niechcąco, poczem rzekła swym nowo przybranym językiem:

— Izwinitele!

Iwasz Jaroszkiewicz, który przed chwilą puścił proszek „apsik", podniósł dwa palce do góry pytając: „czy mogę wyjść?"

Cała sala zaczęła kichać; tylko akademik Wiecheciński, siedzący na jednej ławce szkolnej z koleżką Wątróbką i Piecykiem, pociągnął łyk wódki z buteleczki, którą podał później sąsiadom i towarzyszom ze szkolnej ławy, mówiąc:

— Dobre na przeziębienie, pij ty w dziąsło szarpany. Wetknij w pulpit łeb, żeby Bierdzielejew nie spostrzegł, bo ci ten moczymorda butelkę skonfiskuje i sam wódkę wypije.

Butelka zaczęła krążyć pod ławką z rąk do rąk, a gdy doszła do oświatowca - politruka warszawskiego Konstantina Filutka, widać było tylko dno flaszki, co tak zdenerwowało politruka, że szmyrgnął pustą butelkę przez otwarte okno na ulicę, trafiając przejeżdżającego przypadkowo w otwartym aucie ministra oświaty reżimowej.

I tak się to wszystko zaczęło.

Lekarz Ubezpieczalni stwierdził u ministra naruszenie podstawy czaszki i pęknięcie kory mózgowej, co zupełnie nie przeszkadzało towarzyszowi ministrowi w urzędowaniu.

Z tego okresu urzędowania jego datują się sławne ustawy o zawieszeniu Zakładów Szkolnych i Wychowawczych, prowadzonych od kilkudziesięciu lat przez Ojców Salezjanów w Warszawie przy ul. Karowej, głośne zakazy nauki religii w szkołach średnich oraz konfiskaty dóbr zakonnych.

Minęły trzy tygodnie. Komisarz oświecenia publicznego powoli dochodził do zdrowia i stanu normalnego.

Po trzytygodniowym kursie literacko-artystycznym, obejmującym historię imperializmu sowieckiego, naukę języka rosyjskiego, kałmuckiego i mongolskiego, wykłady kaźnistyki, sofistyki, deklamacji, nauki literatury rosyjskiej oraz ortografii polskiej, nastąpiły egzaminy oraz rozdanie dyplomów „artystyczno-kulturalno-literackich".

Uroczystość zakończenia nauk zaszczycił swą obecnością sam towarzysz „minister" oświecenia publicznego. Obandażowana czaszka jego nosiła z dumą piętno męczeństwa i bohaterstwa, przypominając tajemniczy zamach na jego życie przez niewykrytych sprawców, którzy rzucili na niego butelkę z wybuchowym płynem — jak stwierdzili eksperci.

Dostojnym krokiem doszedł tow. „minister oświecenia" do katedry, obitej czerwonym suknem i upstrzonej gałązkami choiny, zajął miejsce za pulpitem w otoczeniu ciała profesorskiego w barwnych mundurach oficerskich, zdobnych gwiazdami i medalami sowieckimi.

Dyrektor trzytygodniowego kursu oświatowego przywitał reprezentantów nauki sowieckiej, niosących kulturę do „zacofanej" Polski Kopernika, Szopena, Curie-Skłodowskiej, po czym wygłosił hymn na cześć Łomonosowa, Ropuchina, Jrytysienki i Dentosanowa, o których nikt nic nie słyszał. Przemówienie zakończył trzykrotnym okrzykiem „hip, hip, hurra" na cześć „słoneczka". Okrzyk ten zebrani podchwycili i powtórzyli jeszcze dwa razy w pozycji stojącej, a następnie odśpiewano pierwsze zwrotki okolicznościowej piosenki „Sto lat, sto lat nie życie, żyje nam" w języku rosyjskim, jako oficjalnym obecnie we wszystkich „wolnych i niepodległych" krajach za żelazną kurtyną.

Teraz nastąpiła najważniejsza część programu: egzamin uczniowski. Ciarki przeszły po plecach delikwentów, kiedy dyrektor Bierdzielejew zaczął z listy wywoływać nazwiska według alfabetu.

„Andrzejewski, kto był najgłośniejszym pisarzem świata i jego okolic?" Zapytany spuścił skromnie oczy, pomyślawszy o sobie, lecz przemógł się i odrzekł cicho „Stalin".

„Bęc - Walski! Kto był najznakomitszym wodzem na przestrzeni historii wojskowości? Bęc - Walskiemu przemknęły przez myśl postacie Aleksandra Macedońskiego, Cezara Dzingishana, Napoelona i już chciał ich wymienić, gdy siedzący w sąsiedniej ławce kolega szkolny pokazał mu stalówkę.

„Stalin!" — wykrzyknął uradowany Bęc-Walski.

„Cymbergajski! Kto był największym twórcą największych obozów pracy?" Cymbergajski wskazał wstydliwie palcem na portret, wiszący nad katedrą.

„Demosteński! Kto jest najpłomienniejszym mówcą poza Demostenesem? „Stalin" — brzmiała odpowiedź.

„Doktorze dwojga praw, sławny radco Filutku, kto jest większy od ciebie?" Filutek podniósł oczy i zerknął w stronę portretu w złocistych ramach.

„Garkogłówienko! Kto jest najznakomitszym artystą i aktorem"? „Stalin" — odpowiedział nie zastanawiając się ani chwili.

Dalsze odpowiedzi nie różniły się od poprzednich, to też trema uczniów minęła; sala szkolna ożywiła się i kiedy zaczęły padać dalsze odpowiedzi stereotypowo nudne, ciągle te same, łatwo pobudliwy do śmiechu satyryk Jan Kpinkiewicz nie wytrzymał i zachichotał głośno.

Nastąpiła konsternacja. Niektórzy członkowie zaczęli nerwowo drapać się po głowie, inni machinalnie poklepywali swe medale, rozwieszone obficie na umundurowanych piersiach, oglądając się jeden na drugiego. „Minister" spojrzał na dyrektora, ten na komisarza oświatowego, śmiejącego się na głos Kpinkiewicza.:

— Jan Kpinkiewicz nie umie porządnie zachować się w dobrym towarzystwie. Proszę podejść do nas do katedry.

Kpinkiewicz wstał z ławki i szybkim krokiem oddalił się od swego przyzwoitego towarzystwa, zbliżył się do grona profesorskiego, po czym oparł się o ścianę pod portretem w złocistych ramach, zdobnych w zieleń choiny i czerwień sztandaru.

Dyrektor Bierdzielejew, czując, że palnął gaffę, którą nasz satyryk błyskotliwie wykorzystał, szybko zarządził rozdawanie dyplomów i zmieszany zaliczeniem profesorów z „ministrem" na czele do nieprzyzwoitego towarzystwa, usiłował pokryć konsternację przygotowaną mówką pożegnalną, lecz stracił wątek myśli do reszty. Zamiast nauczycielom dziękował za współpracę uczniom; w rozgardiaszu ogólnym wręczył dyplom szkolny „ministrowi" oświaty, ten znów gratulował dyrektorowi postępów w nauce i dziękował uczniom za cierpliwość i wzorowe sprawowanie, ściskając w tym momencie dłoń Filutkowi, który go przed 3 tygodniami wyrżnął butelką w głowę.

Zadowolony z pochwał, Filutek obiecał „ministrowi" jeszcze większą aktywność w przyszłości, zerkając z ubocza na jego męczeńsko obandażowaną głowę.

Uczniowie, porozumiewawczo trącając się łokciami, zaczęli się powoli rozchodzić, wynosząc z całego kursu oświatowego tę jedyną naukę, że tragikomedię kulturonosów warszawskich storpedować może jedno satyryczne parsknięcie śmiechem, rozsadzające jak dynamit liczne nonsensy i bzdury dziejące się za żelazną kurtyną.

Ben.

STYCZEŃ
29
Wtorek

Słońce wsch.	Słońce zach.	Księżyc wsch.	Księżyc zach.
7.28	16.40	8.43	20.22

Dziś: Franciszka Salezego
Jutro: Martyny
Pojutrze: Marceli

Opłata za „Narodowca" wynosi:

Na okres jednego roku	fr.	3.100.—
„ „ 6 miesięcy	fr.	1.600.—
„ „ 3 miesięcy	fr.	840.—

Pocztowe konto czekowe: C.C. LILLE 16.657
Zamówienia i wszelkie listy należy adresować: „NARODOWIEC" — LENS (P.-de-C.)

ECHA DNIA

Na rozbijacką działalność w Ameryce tak zwanego rządu polskiego w Londynie zwraca uwagę red. W. Rosiński w polskiej prasie wychodzącej w Stanach Zjednoczonych, i pisze między innymi:

„Publiczne, acz gorszące, widowisko, dają nam tak zwani działacze polityczni, emigracji uchodźczej i wysiedleńczej. Po kilku, czy kilkunastu — tworzą „partie" i mianują sami siebie „kontynuatorami" polskich partii przedwojennych, bądź też — również w kilku — zakładają nowe stronnictwa.

„Legalny Rząd Polski w Londynie, który stanowi konstytucyjną ciągłość państwowości polskiej — nie mogąc dojść do ładu z kandydatami na „władców bez ziemi" — również dał się nieopatrznie wciągnąć na manowce, tym razem „własnym" partyjnikom, mianując do Rady Narodowej, która ma być organem doradczym rządu, ludzi spoza bezpośredniego swego środowiska, między innymi i ze Stanów Zjednoczonych.

„Ciekawi to będą „posłowie" — chyba „korespondencyjni"... bo pieniędzy na podróżowanie tych kilku stąd panów „posłów" nie ma, a zbiórka na Skarb Narodowy, nie po to jest chyba przeprowadzana?!

„Zresztą nikogo oni przecież nie reprezentują — poza sobą....

„Zresztą Polonia amerykańska widzi w nowo przybywających tu Rodakach z Anglii, Niemiec, czy skądkolwiek ze świata — tych, którzy powinni zasilać szeregi organizacji polskich, od lat tu istniejących, a które to organizacje zawsze serdecznie odnosiły się i nadal odnoszą do Sprawy Polskiej.

„Polonii amerykańskiej, jak i naszym, nowym, przybywającym tutaj do nas Rodakom zza Oceanu — nie potrzeba przenoszenia swarów partyjnych i całego swędu partyjnego z poprzednich miejsc bytowania, a tylko potrzeba wspólnego, społecznego działania i jednej tylko polityki — to jest wspólnego ze starą emigracją domagania się sprawiedliwości dla Polski, a więc jej wolności i niepodległości"!

Prezydent Auriol wyjechał na Lazurowe Wybrzeże

PARYŻ. — Prezydent Vincent Auriol wraz z małżonką, wyjechał w piątek wieczorem na kilkudniowy odpoczynek na Lazurowym Wybrzeżu. Przed odjazdem odbył dłuższą rozmowę z premierem Faure.

—:-:—

Wielki odpust rybacki w Fécamp

FECAMP. — Odbył się tutaj w niedzielę wielki odpust rybacki, pod przewodnictwem p. André Morice, ministra marynarki handlowej, w obecności Mgr Martin, arcybiskupa z Rouen. Odpust miał w tym roku charakter głównie religijny, na skutek zatonięcia dwóch statków rybackich z Fécamp z 37 ludźmi załogi. Na znak żałoby skreślono z programu odpustu wszelkie rozrywki świeckie.

Wieści z Polski

Nacisk na polską wieś wzrasta

II

Wszystkie prawie przyrzeczenia uczynione z początku warstwie chłopskiej, skończyły się na obietnicach. Podział ziemi — owszem, został przeprowadzony — ale w sposób zupełnie „dziki", nie dający często obdzielonemu możliwości korzystania racjonalnego z otrzymanego udziału. Poza tym w lwiej części majątki o ile były dobrze zagospodarowane, przechodziły na własność państwa tak, że chłop z nich nic nie miał — przeciwnie, musiał odrabiać dniówkę — źle płatną. Zapowiedź kolektywizacji, do której chłop polski indywidualista z urodzenia czuje głęboką niechęć, był ciosem ostrym wymierzonym w warstwę chłopską. Poza tym przymusowy skup artykułów rolnych po cenach często o wiele niższych niż koszty własne, nie mógł również podziałać na chłopa przychylnie i usposobić go dobrze dla reżimu.

Zwarty front chłopsko-robotniczy najgroźniejszym dla komunistów

Gdy robotnik polski walczący ciężko z bytem pod nowymi władcami przypomniawszy sobie, że nie tak bardzo dawno wyszedł sam spod strzechy, wyciągnął rękę do brata ze wsi — chłop wyciągniętą rękę chętnie przyjął i dziś powstał nieoficjalny, ale silnie związany ideowo front chłopsko-robotniczy, który w danej chwili jest może najgroźniejszym memento dla reżimu.

Propagandziści dla wsi

Wobec tych wszystkich danych, o których zdaje sobie doskonale sprawę zarówno wszędobylskie UB — jak i też władze warszawskie — postanowiono użyć w stosunku do chłopa wszelkich możliwych chwytów, by go przekonać do władzy i zjednać na sprzymierzeńca. Propaganda zaczęła działać ze wszelkich sił; pojawiać się zaczęły na wsi grupy aktywistów reżimu, które za zadanie mają rozsiewanie proreżimowej propagandy. Nie tak dawno, bo zaledwie trzy tygodnie temu, „Trybuna Ludu" ogłosiła że obecnie zwerbowano znowu 10 000 aktywistów, którzy mając udać się na wieś dla celów propagandowych i dla „uświadomienia chłopów, kto jest ich prawdziwym wrogiem." Na same województwo warszawskie rzuconych zostaje 1 000 propagandzistów zwerbowanych z pośród studentów uniwersytetu warszawskiego.

Chłop polski nie da się oszukać

Nie pozostało w tyle rzecz jasna ani radio ani prasa. Do dzieła propagandy wiejskiej zaprzągnięto nawet „kwiat" pisarzy polskich. Na odbytym w Warszawie w dniach 27 i 28 X. Kongresie, w którym uczestniczyło kilkuset czołowych pisarzy, malarzy, architektów i dyrektorów teatrów, Sokorski, wiceminister kultury i sztuki stwierdził w swym przemówieniu, że wpływ literatury i sztuki na masy jest olbrzymi. Przez polskie kina przewinęło się w zeszłym roku 104 miliony ludności, przez teatry nie licząc amatorskich, 8 milionów. „Wieś jest jednak zupełnie niewykorzystania — mówił tenże wiceminister — do niej nie dociera ta tak ważna propaganda. Tam należy skierować swe wysiłki. Jakób Berman zaś, członek polskiego politbiura, który zajął również głos na tymże kongresie, mówił dalej: „Nie myślcie, że do wsi propaganda robiona z pomocą pióra i kina nie potrafi dotrzeć. Jedźcie na wieś, pozyskajcie ją dla nas, zbliżcie się do mas chłopskich". Jak z tych wynurzeń widać, dotychczas wieś niezbyt mocno korzysta z dobrodziejstw kultury, skoro trzeba aż nawoływań na kongresie, by skłonić rządowych speców do pójścia na wieś. Widać z tego jednak też, że stojącym u steru leży bardzo na sercu pozyskanie wsi, które widocznie idzie opornie skoro trzeba wysyłać na nią 10 000 aktywistów i to w pierwszej linii, nie mówiąc o licznych poprzednich ekipach, które już na wieś zostały wysłane.

Nadaremne podżeganie robotników przeciwko chłopom

Wszystko to świadczy o chęci wywarcia nacisku na wieś, wieś stojącą możliwie twardo na swoich pozycjach. Różne wypowiedzi Minca i innych dygnitarzy, którzy pragną zwalić na wieś winę nędzy i niedostatku panującego dziś w Polsce — by przez to wbić klin niechęci i nienawiści między klasę robotniczą i wiejską — są dalszymi tego dowodami.

Robotnikowi się mówi: Nie ma żywności w mieście — chłop temu winien. Nie uprawia dostatecznie — chowa zboże — paskuje — nie chce przystępować do kolektywów rolnych, które produkować będą znacznie więcej i taniej.

Ale dziś robotnik dobrze już potrafi sobie zdać sprawę z faktu, że panujący obecnie kryzys powstał jedynie z powodu nieudolnej i wadliwej gospodarki rządowej, braku odpowiedniego planowania i zbyt silnych eksportów towarów potrzebnych w kraju zagranicę dla uzyskania za wszelką cenę walut na montowanie nowych planów pięcioletnich, których rezultatu nie widzi człowiek pracujący, a w każdym razie nie czuje najmniejszej poprawy swego losu.

Nie ma żadnych znaków, by nacisk rządu na wieś miał zelżeć. Niestety możemy być pewni, że raczej się zwiększy i obostrzy. Polską wieś czekają jeszcze napewno chwile ciężkie i trudne. Ale znając hart ducha i wytrzymałość polskiego chłopa, możemy z całą pewnością powiedzieć, że i to przetrzyma, wierząc przy tym głęboko, że czeka go kiedyś lepsza i jaśniejsza przyszłość, gdy będzie samowładnym panem na swym zagonie i zajmie miejsce odpowiednie we władaniu krajem, jako pełnowartościowy obywatel.

Scrutator

Cienie w zaułkach Tarnowa

III.

Muzea Tarnowa

Wiadomo, że Kazimierz nad Wisłą, że Toruń... niektórym wiadomo, że Chełmno czy Lublin, mają pamiątki przeszłości, ale komu wiadomo, że Szydłowiec, że Biecz, że Tarnów...

Wspomniałem ratusz, jeden z najlepszych w Polsce — ale przecież ten ratusz ma podwójne znaczenie — raz jako budowla, drugi raz jako muzeum miejskie, gdzie zgromadzono naprawdę ciekawe i cenne zbiory, w części dawne miejskie, ale przede wszystkim z sąsiednich Gumnisk (pałacu ks. Sanguszków, ostatnich właścicieli Tarnowa — do r. 1787) oraz z innych dworów. Zresztą same Gumniska starczyłyby na to muzeum, które szczyci się przede wszystkim przemysłem artystycznym, a zwłaszcza kolekcją szkieł, porcelany itp... Dodać warto, że z tutejszych zbiorów portretowych wzięła początek pionierska i cenna książka T. Dobrowolskiego o portrecie polskim.

Mówiłem o kościółkach. Poza nimi posiada Tarnów klasztor i kościół bernardynów. Budowle skromne, barokowe, stanowią, jak całość, przyjemną bryłę i ładny motyw urbanistyczny. Niegdyś do zakonu tego należał większy gotycki kościół (gdyż bernardyni przybyli do Tarnowa u schyłku XV w.), ale rząd austriacki usunął zeń zakonników i przeniósł do obecnego, który uprzednio był klasztorem klarysek. Oba klasztory stanowiły w tamtych czasach organizm odrębny, sąsiadujący, lecz nie złączony z miastem. Dziś miasto dorosło i zarosło ów kompleks i tylko wprawne oko dostrzec może fragmenty dawnych „własnych" obwarowań klasztoru. A kościół gotycki? Jest. Zachował się do dziś dnia.

Chciałbym natomiast nieco uwagi poświęcić drugiemu tarnowskiemu muzeum. Jest to muzeum diecezjalne. I zapewniam, że nie ustępuje temu drugiemu, a nawet... ale wstrzymajmy się od ocen.

Muzeum diecezjalne powstało przed siedemdziesięciu przeszło laty. Był to okres budzenia się zainteresowania dawną sztuką, budzenia wielce późnego, tym niemniej tak bardzo ważnego dla naszego obecnego stanu posiadania zabytków. Po prostu kapituła tarnowska miała to wielkie szczęście posiadać w swoim gronie ks. inf. dr. Józefa Bąbę, który niemal na własną rękę i z nakładem wielkiego entuzjazmu i dużego, jak na swoje czasy znawstwa, zajął się gromadzeniem eksponatów.

Ratował w ten sposób owe nieliczne resztki naszej wielkiej sztuki cechowej od jeszcze jednego przemalowania, od jeszcze jednej przeróbki czy też od dokumentnego zżarcia przez kołatka. Gromadził dzieła malarstwa i rzeźby, ale i o przemyśle artystycznym nie zapominał (świetny zbiór tkanin) a także sztuki ludowej ma dziś muzeum wiele. Mieści się obecnie w zespole domków przy katedrze. Miejsce wspaniałe: — jest tam śliczny gotycki domek tzw. Mikołajowski, z portalami, że „oczy wytrzeszczać", a cały zespół pozostałych budowli tworzy wokół katedry niezwykle malowniczy zakątek.

Trudno opisywać poszczególne eksponaty. Do najlepszych zaliczyć można wstrząsające „Opłakiwanie" z Chomranic, które mieliśmy możność oglądać na wystawie realizmu w Krakowie. Ale oprócz tego jest wiele innych świetnych obrazów (jak np. skrzydła z Ptaszkowej, Madonna z Cerekwi i in.) i świetnych rzeźb (z Rzezawy, Kruźlowej, szereg Madonn z przełomu XIV na XV w.). Jest tam przede wszystkim Piękna Madonna z Rajbrotu.

(Dokończenie nastąpi)

HUMOR KRAJOWY

Dyskusja lekarzy

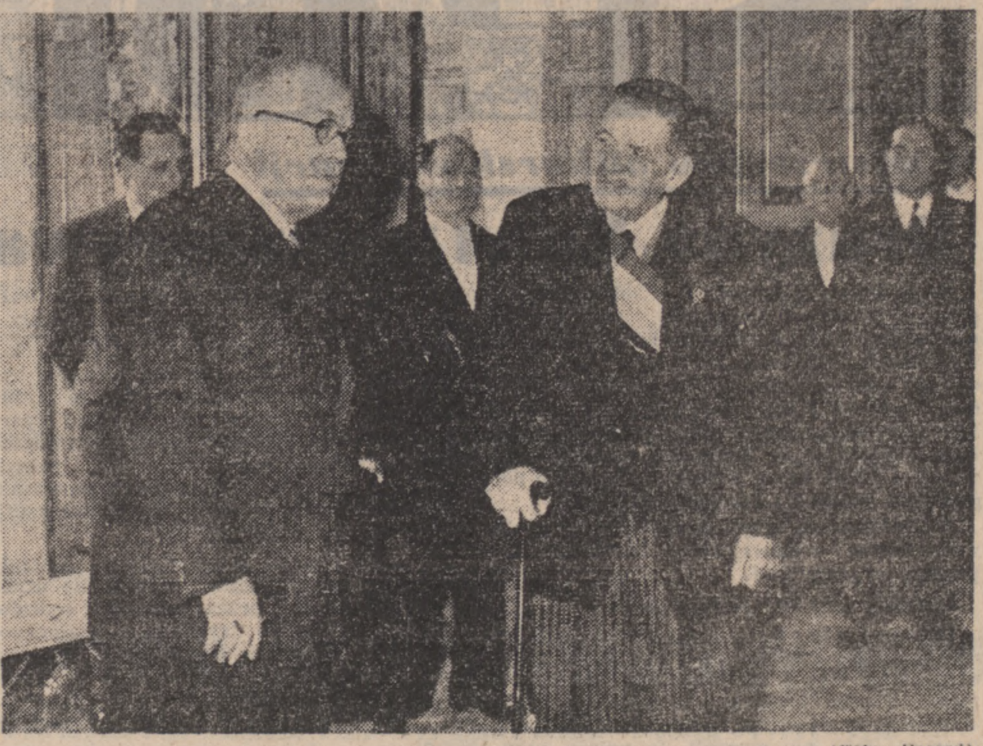
Dwóch lekarzy sprzecza się, w którym kraju najwyżej stoi medycyna. Trzeci przysłuchuje się tej sprzeczce i mówi:

— Ja twierdzę, że najwyżej stoi medycyna w Rosji.

— A to jak pan może, panie kolego, coś takiego potwierdzić?

— Całkiem proste. W Rosji jest około 200 milionów ludności, wszystkim wyjęto mózg, a jednak żyją.

Prezydium Zgromadzenia Narodowego w Pałacu Elizejskim



(Foto Record)

Prezydium Zgromadzenia Narodowego zostało przyjęte w Pałacu Elizejskim. Na zdjęciu: prezydent Vincent Auriol rozmawia z p. Edwardem Herriot.

Podział mieszkańców Francji według zawodów

Paryż. — Staraniem Państwowego Instytutu Statystycznego została przeprowadzona we Francji w końcu pierwszego kwartału 1951 roku ankieta o warunkach zatrudnienia. Wyniki tej ankiety, po dokonaniu odpowiednich prac, zostały ostatnio podane do wiadomości.

Na stu mieszkańców Francji powyżej 14 lat — 62 ma jakieś zajęcie, a 38 nie zajmuje się pracą zawodową (studenci, starcy, kobiety zajęte u siebie w domu). Liczba osób poszukujących pracy albo wpisanych na listę bezrobotnych wynosi zaledwie 0,8 procent.

Na 100 mężczyzn — 82 ma zatrudnienie; na 100 kobiet — 43 pracuje zarobkowo.

Na każde sto osób pracującej ludności — 35 jest zatrudnionych w przemyśle, 32 proc. w rolnictwie, 14 proc. w handlu, 9 proc. w administracji i wolnych zawodach, 5 proc. w transporcie, 4 procent w służbie domowej i higienie, innych 1 procent.

We Francji znajduje się 58 procent pracujących zarobkowo i 42 proc. pracujących na własny rachunek, lub też na rachunek rodziny.

58 proc. pracujących zarobkowo dzieli się na 27 proc. robotników, 14 proc. pracowników biurowych, 5 proc. majstrów, 5 proc. wyrobników, 3,5 proc. służby domowej, 2 proc. terminatorów i 2 proc. kierowników warsztatowych.

Przeciętne trwanie pracy:

W rolnictwie	58 godz.
W przemyśle eksploatacyjnym	48 „
W handlu i metalurgii	46 „
W admin. i wolnych zaw.	44 „
W przem. włókienniczym i odzieżowym	42 „
W higienie i służbie domowej	37 „

Dla wszystkich razem wziętych zawodów przeciętna średnia pracy wynosi 46 godzin pracy tygodniowo.

Nowy mundur dla żołnierzy Armii Francuskiej



(Foto: Record)

Zdjęcie nasze przedstawia piechura francuskiego w mundurze bojowym, jaki ma być w przyszłości wprowadzony w Armii

Rzeczoznawcy francuskiego przemysłu gumowego wyjechali do Stanów Zjedn.

PARYŻ. — Czternastu specjalistów francuskiego przemysłu kauczukowego wyjechało do St. Zjednoczonych na okres sześciu tygodni. Przedstawiciele pracodawców, techników, majstrów i robotników biorący udział w tej grupie, zbadają między innymi przyczyny, które sprawiają, że produkcja roczna robotnika amerykańskiego wynosi 4,5 tony, a robotnika francuskiego tylko dwie tony.

Francuski przemysł kauczukowy grupuje 300 przedsiębiorstw, których personel wynosi 58.000 robotników. W roku 1950 produkcja wynosiła 250.000 ton wartości 90 miliardów franków. Po otrzymaniu nowego wyposażenia w zastosowaniu planu Monnet i przy pomocy kredytów z planu Marshalla przemysł ten wystarcza do zaspokojenia wewnętrznych potrzeb Francji i wywozi około 1/10 swej produkcji.

Przygody Rafała Pigułki

Czyż nasz Rafał jest bogaczem,
Że po krajach jeździ różnych?
Chiny, Indie, chmur drapacze —
Wielki z niego jest podróżnik!...
O, bynajmniej, mania jego
Znaczków pocztowych zbieranie.
Listy przyszły już do niego;
Bawi się w ich naklejanie. (x)



MIŁOŚĆ ZWYCIĘŻA NIENAWIŚĆ



269) (Ciąg dalszy)

— Księżna Klaringii przybywa dziś wieczór do Paryża, by osobiście świadczyć przeciwko morderczyni.

— Księżna Klaringii, — morderczyni... Fred nie rozumiał o co chodzi.

Jego żona Anna Maria zbrodniarką!

— Imię oskarżonej jest Julia Bartpon. Oto jej fotografia!

— Anno Mario!

Fred poznał w podobiźnie swą żonę.

— Moja droga żona morderczynią?! Nie, to niemożliwe! Widocznie padła ofiarą podłych intryg.

Fred przeglądał akty.

— Morderstwo Julii Bartpon.

— Panie referencie! Muszę dziś koniecznie zobaczyć się z moją żoną.

— Pańska żona? — spytał zdziwiony referent

— Nieporozumienie wplątało się w tą całą sprawę. Oskarżona jest moją żoną, którą okrutny los ode mnie oderwał. Po długich wreszcie latach znów ujrzę mą jedyną Marię.

Panie referencie, pozwól mi wejść do żony!

Referent był niewzruszony.

Daremnie błagał i zaklinał Fred Harding.

Zbolały udał się do pokoju hotelowego, w którym zamieszkiwał.

Leżał na kanapie półprzytomny i zastanawiał się nad całą tą sprawą.

Anna Maria w więzieniu — oskarżona o zbrodnię. Jutro okaże się jej niewinność. Będzie wolną i wróci wreszcie z nim do domu!

Fred nie mógł usiedzieć w pokoju.

Wybiegł szybkim krokiem na ulicę. Nie wiedział w jakim kierunku się udaje.

Stanął wreszcie przed więzieniem śledczym.

W tym budynku przebywa żona jego. Jutro wolną będzie i wyjedzie z nim daleko na wschód do sanatorium w Szwajcarii, by tam wypocząć po doznanych cierpieniach.

Godziny mijały.

Fred przesiedział w swym pokoju hotelowym noc całą, nie mogąc oka zmrużyć.

Nad ranem pospieszył w kierunku sądu okręgowego.

. . . .

Początek rozpraw był naznaczony na godzinę dziewiątą. Tłumy ludzi cisnęły się w kierunku budynku sądowego. Proces wywarł wielkie wrażenie w mieście i wywołał zrozumiałe zaciekawienie.

Paryż lubi sensacje.

Dzienniki poświęcały sprawie obszerne artykuły, w których donosiły o szczegółach zabójstwa. Przytaczały opinię wybitnych prawników i wywiady ze świadkami.

O ósmej sala sądowa była już przepełniona. Publiczność niecierpliwie oczekiwała wejścia sędziów. Rozprawiano o procesie.

Nagle dał się słyszeć głos dzwonka.

Sędziowie przysięgli weszli na salę.

Anna Maria, księżniczka Klaringii, zbliżyła się do stołu sędziowskiego, by odpowiedzieć na pytania przewodniczącego.

— Więc jak to? — myślał Fred — czemu więc moja żona przedstawiła się sędziom również jako księżniczka Klaringii...?

Fred nie mógł sobie wyjaśnić zagadki. Cała sprawa była okryta mgłą tajemniczości.

Księżniczka zeznawała.

Fred Harding nie przysłuchiwał się jej wywodom. Myślał o swej lubej Marii, którą wnet ujrzy.

— Fred Harding z Berlina. — usłyszał donośny głos przewodniczącego trybunału.

Fred ocknął się i wstał z miejsca.

Oczy wszystkich spoczęły na nim.

Fred zbliżył się do przewodniczącego i podał mu swą legitymację. Sekretarz wypełnił wszelkie formalności, związane z przesłuchaniem świadków. Za chwilę miała nastąpić konfrontacja. Przewodniczący rozkazał dwom urzędnikom wprowadzić oskarżoną na salę rozpraw.

Szmer powstał między zebranymi. Oczy obecnych zwróciły się w kierunku drzwi.

— Za chwilę ujrzę mą ukochaną żonę!

Uśmiech radosny ukazał się na twarzy Freda.

Był ogromnie wzruszony. Nogi odmawiały mu posłuszeństwa. Fred opadł na krzesło.

Głęboko odetchnął.

Chustką ocierał czoło, z którego spływały strugi zimnego potu.

— Anno Mario!

Znów będą razem szczęśliwi, jak niegdyś przed kilku laty!

Za kilka chwil — za kilka sekund!

Obejmie ją w swe ramiona, przytuli do siebie i będzie całował jej słodkie delikatne usta.

Usłyszał zbliżające się kroki.

Już była blisko.

Anno Mario!

Fred pobiegł w kierunku drzwi.

—:-:—

ROZDZIAŁ 142

Nadzieja.

Półmrok panował w wąskiej, podłużnej celi więziennej. Promienie słoneczne z trudem przedzierały się przez żelazne kraty okienne.

Jakaś postać poruszała się nerwowo w kącie.

Trudno było stwierdzić, czy postać ta żyje, czy tylko jej cień błądzi wśród ciemnych tych murów. Dwoje jasnych oczu spojrzało ciekawie w dal.

Okrutny los niewinnie wtrącił Annę Marię do strasznej tej celi.

Wiele dni spędziła w tym miejscu samotnie, zdala od ludzi — od świata.

Sędziów przysięgłych bała się. Ich surowe twarze przejmowały ją trwogą.

Bóg jeden wie, że jest niewinną!

Do więzienia została wtrącona wskutek nieporozumień, wskutek intryg niecnych ludzi, którzy czyhają na jej zgubę.

Jutro znów będzie musiała stać na sali w obliczu setek ludzi, goniących za sensacjami. Będzie tematem ich rozmów i ich szyderczych uwag.

— Na czym się to wszystko skończy? — pytała siebie Anna Maria.

Jej niewinność musi wreszcie na jaw wyjść, — musi zrehabilitować ją w obliczu opinii publicznej.

Maria niezbicie wierzyła, że istnieje w świecie sprawiedliwość, która kieruje wszystkimi postępkami człowieka. Sprawiedliwość musi zatriumfować...

Oświadczyła sędziom przysięgłym, że nie jest zbrodniarką, że nie jest Julią Bartponne.

Sędziowie znacząco wyśmiewali ją.

Nie wierzyli jej słowom!

Anna Maria żyła nadzieją lepszego jutra!

Jutro rozpoczną się na nowo rozprawy. Spotka się oko w oko ze świadkami. — Niech świadczą!

Na rozprawę przybędzie również Fred Harding.

— Fred Harding! — Serce Marii zabiło mocno.

Z człowiekiem tym łączą ją miłe wspomnienia przeszłości, szczęśliwych dni wzajemnego współżycia.

Człowieka tego kocha!

(Ciąg dalszy nastąpi)

SPORT

O mistrzostwo piłkarskie Francji

Drużyna Hawru przegrywa w Reims 3:1

Gęsty śnieg, który pokrył w sobotę boiska, głównie w części północnej, środkowej i wschodniej Francji, uniemożliwił w wielu wypadkach rozegranie spotkań. Tam gdzie one się odbyły, gęsta powłoka śnieżna utrudniała grę. W I Lidze, nie odbyły się gry w Lille i Sochaux, tak że mecze Lille — Strasburg i Sochaux — Bordeaux, zostaną rozegrane w późniejszym terminie, gdy tylko pogoda się poprawi i umożliwi mecze.

Z niedzielnych, gier na czoło wysunął się mecz Reims — Hawr, który drużyna szampańska wygrała 3—1.

Przebieg gier był następujący:

Reims — Hawr 3—1. — Było to najważniejsze spotkanie niedzieli. Walka toczyła się o utrzymanie Hawru na pierwszym miejscu w tabeli. Trzeba przyznać, że goście czynili wszystko, by rozstrzygnąć spotkanie na swą korzyść. Jeśli nie wygrali, to należy przyznać, że los sprzysiągł się na nich.

Jedenastka normandzka na 3 minuty przez końcem meczu miała zabezpieczony 1 punkt Bohaterem dnia okazał się gracz Appel, który dwoma bramkami zdobytymi w 87 i 88 minucie przechylił szalę zwycięstwa na stronę drużyny szampańskiej.

Nancy — Lens 3—2. — Zwycięstwo Nancy było oczekiwane. Wynik jest dobrym odzwierciedleniem przebiegu gry. Gospodarze mieli więcej z gry, byli przede wszystkim skuteczniejsi w strzałach na bramkę.

Przegrana Lens jest trzecią z rzędu i dla sympatyków drużyny północnej stanowi wielkie zaniepokojenie. Sytuacja Lens nie jest wprawdzie tragiczna, lecz też nie świetna. Stąd obawa uzasadniona, zwłaszcza, że drużyny zagrożone spadkiem zaczynają się zbliżać do pozycji zespołu z Pas de Calais.

Jest to dla Lens niedobry znak. Mamy jednak nadzieję, że „górnicy" zdobędą się na wysiłek i w następnych meczach starać się będą zdobyć punkty. Wobec gier o Puchar Francji, które będą rozegrane w nadchodzącą niedzielę, gracze Lens korzystający z wypoczynku, będą mogli się lepiej przygotować do meczu z Lille, który czeka ich za 2. tygodnie.

Odnośnie gry z Nancy trzeba dodać, że utrudniał ją śnieg, który padał szczególnie gesty w drugiej połowie.

Nicea — Rennes 3—0. — Wyjazd Rennes na Brzeg Lazurowy nie należał do przyjemności. Drużyna zdawała sobie sprawę, że wygrać z mistrzem to ponad jej siły, zwłaszcza, że Nicea w obecnej chwili znajduje się w pełni formy. Chodziło zatem o zaszachowanie drużyny południowej. Przedsięwzięcie się nie udało. Drużyna bretońska słabsza technicznie, uległa Nicei po ciekawej grze 3—0.

Wynik jest sprawiedliwy. Południowcy byli lepsi we wszystkich liniach.

Sète — Roubaix 2—1. — Szczególnie dla Sète gra ta miała wielkie znaczenie. Drużyna jest zagrożona spadkiem do II. Ligi i każda utrata punktu może się okazać fatalną. Zespół stanął do gry pełen zapału i zdecydowania wygrania meczu. Przedsięwzięcie się udało, mimo, że drużyna Sète wystąpiła bez dwóch swych stałych graczy — zawieszonych na 1 niedzielę za ostrą grę.

Drużyna Roubaix, tak jak wiele innych zespołów przekonała się, że boisko Sète jest nieprzychylnym dla gości, i na palcach możnaby policzyć zespoły, które tam wygrały.

Marsylia — R.C. Paryż 2—3 (1:1). — Gra nie stała na wysokim poziomie, niemniej była żywa. Marsylczycy zdobyli pierwsi bramkę. Paryżanie wyrównali jeszcze przed przerwą po czym zdobyli w drugiej połowie prowadzenie. Marsylczycy wyrównali, jednak nie długo tym się cieszyli, gdyż Paryżanie zdobywszy trzecią bramkę czynili wszystko by zwycięstwo utrzymać.

Na krótko przed końcem meczu Marsylczycy wyrównali. Sędzia bramki nie uznał wobec sygnalizacji przez jednego z sędziów liniowych, że została uzyskana ze spalonego. Decyzja ta wywołała burzę wśród widzów, którzy wtargnęli na boisko, stali się groźni dla sędziego. Kierownik gry przerwał mecz i pod osłoną graczy paryskich wrócił do szatni.

Lyon — Metz 2:2 (0:2). — Drużyna lyońska wykazuje ostatnio lepsze zgranie i wobez groźby spadku do II. Ligi czyni wszystko, by spotkania rozstrzygnąć na swą korzyść. Drużyna lyońska przeważała szczególnie w drugiej połowie.

Nimes — St. Etienne 5—1. — Gra ciekawa przy przewadze Nimes, które przez niedzielne zwycięstwo zbliżyło się do czoła i weszło do rzędu pretendentów do tytułu mistrzowskiego. Drużyna Nimes tym zwycięstwem okupiła się przed własną publicznością za ostatnią porażkę w Lyonie.

W II Lidze

Prowadzący w tabeli paryski **Stade Français** wygrał wysoko z **Le Mans** (6—0). Mecz dnia, **Grenoble — Montpellier** wygrała drużyna z Isère. Mimo to Montpellier pozostało na drugim miejscu, do którego pretendują: Nantes i Rouen, drużyny, które zwyciężyły także tejże niedzieli.

Walka o prawo wejścia do ekstraklasy staje się tym ciekawszą, że grupa pretendentów jest bardzo liczna.

Tabele mistrzostw piłkarskich Francji

I Liga

	gier	pkt.	st. br.
Havre A. C.	23	31	47—26
O G. C. Nice	23	30	49—31
Lille O. S. C	22	28	57—37
Bordeaux	21	27	58—30
F. C. Metz	23	27	32—30
Stade Reims	23	27	49—30
Ol Nimes	23	27	45—28
C. O. R. T.	23	26	35—25
F. C. Nancy	22	23	42—41
R. C. Paris	23	22	49—47
A S. St. Etienne	23	21	49—54
R. C. Lens	23	20	39—41
F. C. Sochaux	22	19	35—40
F. C Sète	23	19	29—45
O. Marseille	23	17	37—62
Stade Rennes	23	17	30—60
Lyon O. U.	23	17	29—50
R C. Strasbourg	22	10	25—54

II Liga

	gier	pkt.	st. br.
Stade Français	21	35	73—27
S. O. Montpellier	22	32	42—24
F. C. Nantes	22	29	40—29
F. C. Rouen	22	26	45—28
U. S. Valenciennes	22	26	36—26
F. C. Grenoble	22	26	47—34
S. A. Angers	22	26	42—38
F. C. Toulouse	22	25	40—36
A. S. Monaco	22	22	28—24
A. S. Troyes	22	22	37—34
F. C. Toulon	22	22	33—40
A. S. Cannes	21	19	38—48
Besançon	21	18	41—47
C. A. Paris	22	15	23—35
A. S Béziers	21	14	28—42
Amiens A. C.	21	14	26—47
Ol. Alès	21	12	31—51
U. S. Le Mans	22	7	23—63

O mistrzostwo Amatorów Francji

Grupa Północna

Caen — Vernon	1—1
St.-Maur — Reims	2—3
Amicale — Montreuil	2—4

Tabela

	gier	pkt.	st. br.
F. C. Sedan	15	26	44—13
Reims	16	21	33—18
U. S Bruay	15	19	29—20
A. C. Montreuil	16	19	32—22
U. S. Quevilly	15	17	33—31
Saint Maur	15	16	24—21
A. S. S B. Oignies	15	15	22—32
St. M. Caen	16	14	21—26
Vernon	16	11	26—38
J. S. Armentières	15	11	15—24
Stade Béthune	15	9	19—32
Amicale	16	8	28—43

Grupa Wschodnia

Petite-Rosselle — Piennes	7—1
Epinal — Mulhouse	2—1

Tabela: 1. Gueugnon, 15 m., 22 pkt.; 2. Epinal, 16, 18; Petite-Rosselle, 15, 17; Merlebach, 14, 16 itd...

Grupa Zachodnia

Girondins — Quimper	3—1
Rochechouart — Stade Bordelais	1—0
Orléans — St-Malo	4—1
Chateauroux — Niort	0—0
Cholet — Montargis	1—0

Tabela: 1. Girondins, 16 m., 28 pkt.; 2. Chateauroux, 16, 24; 3. Cholet-Quimper, 16, 22; 5. Rennes, 14, 16; E. Macau, 15 16. itd...

Grupa Południowa

Hyères — Scionzier	5—1
Vichy — St-Gaudens	2—1

Tabela: 1. Hyères, 15 m., 21 pkt.; 2. Draguignan, 12, 18; 3. Roanne, 13, 17; 4. Roche-la-Molière, 13, 15; 5. Annecy i Scionzier, 14, 14; 7. St-Gaudens, 13, 3; 8. Vichy, 4, 14; 9. La Voulte, 15, 12; 10. La Seyne, 13, 11; 11. La Bastide, 14, 10; 12. La Combelle, 12, 4.

O mistrzostwo Ligue du Nord

Promotion - Artois Maritime - Picardie

Albert — Liévin	2—2

O mistrzostwo piłkarskie Anglii

I Liga

Arsenal — Manchester	2—2
Blackpool — Derby	2—1
Bolton Wanderes — Burnley	1—4
Chelsea — Wolverh. Wanders	0—1
Liverpool — Aston Villa	1—2
Manchester — Tottenham Hotsp.	2—0
Midlesbgh. — Huddersfield T.	2—1
Newcastle — Charlton	6—0
Portsmouth — Sunderland	0—2
Stoke City — Preston North	0—0

II Liga

Barnsley — Swansea	2—3
Birmingham — Everton	1—2
Blackburn — Luton Town	2—1
Cardiff — Southampton	1—0
Hull City — Bury	5—0
Leeds — West Ham	3—1
Leicester — Doncaster	2—1
Nottingham — Brentford	2—0
Queens's Park — Notts County	1—4
Rotherham — Shef. Wednes	3—3
Scheffield — Coventry	1—2

O mistrzostwo piłkarskie Włoch

I Liga

Fiorentina — Mediolan	1—0
Juventus Turyn — Padwa	3—0
Palermo — Legnano	2—0
S. Ferrari — Luccèse	1—0
Triestina — Lazio Rzym	1—1

AUTOMOBILIZM

Anglik wygrał w XXI Zjeździe Gwiazdzistym Monte-Carlo

MONTE-CARLO. — W niedzielę zakończył się XXII Zjazd Gwiazdzisty organizowany przez Monte Carlo. Uczestniczyli w nim Francuzi, Portugalczycy, Anglicy, itd.., Wygrał wyścig Anglik Allard z Glasgow.

Oto klasyfikacja: 1. S. H. Allard - G. Warburton (W. B.); 2. S. Moss - Scanel (W. B.); 3. Dr. Angelvin i Mme (F.); 4. R. Cotton - L. Didier (F.); 5. M. Becquart - H. Ziegler (F.); 6. J. Hertaux - M. Crespin (F.) itd..

PING-PONG

Sukces uczni z Zakładu św. Kazimierza w Béthune

Paryż. — W niedzielę 27. stycznia zostały rozegrane w Paryżu gry ćwierćfinałowe o mistrzostwo Francji szkół wolnych. W grach uczestniczyli również w grupach „cadets" i „minimes" uczniowie polscy z Internatu św. Kazimierza w Béthune.

Młodzi Polacy odnieśli piękny sukces, kwalifikując się do półfinału, który zostanie rozegrany w dniu 25. lutego br. Finał odbędzie się 26. lutego br.

Drużyna polska grała przeciw drużynom kolegiów z Rouen i z Paryża.

A oto zwycięzcy:

W grupie **„cadets"** — Chuślinski Edward z Auby, Szaleniec Kazimierz z Barlin i Anioł Henryk z Marles-les-Mines.

W grupie **„minimes"** — Mazurczak Jan z Béthune, Mundt Feliks z Lens i Kostuj Jan z Noeux-les-Mines.

BOKS

Drzewiecki wygrywa w Noeux

NOEUX-LES-MINES. — Śnieg i zimno spowodowały, że publiczność nie przybyła tak licznie na wieczór bokserski jaki zorganizował „Central Noeuxois". Niemniej walki były bardzo ciekawe a „clou" ich była walka Drzewieckiego z Belką.

Drzewiecki (Noeux) pokonał Belkę (Douai) na punkty.

—:-:—

Wiorka remisuje w Fresnes

W ramach wieczoru bokserskiego zorganizowanego w Fresnes, Wiórka z tejże miejscowości spotkał się ze Szmytką. Spotkanie zakończyło się wynikiem nierozstrzygniętym. Obaj zawodnicy wykazali dobre walory techniczne.

Kolarskie biegi na przełaj ...

Rigaut-Lejeune wygrywają w Wervicq i Liévin

W sobotę odbył się w **Wervicq** kolarski wyścig na przełaj. Wśród uczestników imprezy byli **Rigault i Lejeune.** Para ta okazała się bezkonkurencyjna i wygrała wyścig: 1) Rigaut 19 km. w czasie 50'; 2. Lejeune 50' 40"; 3. Devos (Belgia).

Nazajutrz, czyli w niedzielę, Rigault i Lejeune stanęli do wyścigu w **Liévin.** Tak jak w Wervicq tak w Liévin byli bezkonkurencyjni. Wygrali wyścig w kolejności następującej: 1) Rigaut (A.S.P.T.T. Lille), 18 km. w 51'; 2. Lejeune (Ple Harnes), 53' 20"; 3. Deprez (V.C.) Lillers), 54 2' 30"; 4. Meertens (Quesnoy); 5. Lava (Roncq); 6. Hanotel (C.C. Lille); **7. Klabiński (C.C. Lille);** 8. Ducceschi (A. S.E.G. Douai); 9. Gognaux (Denain); 10. Imbert (Saint-Omer); 11. Ben (Saint-Omer); 12. Barrois; 13. Bouxin; 14. Goral itd...

Jedni z najlepszych...

Dwaj rugbyści, Irlandczyk Kyle (po lewej) i Francuz Prat (po prawej), należą do najlepszych europejskich pomocników. W meczu rozegranym na stadionie w Colombes między repr. Francji a repr. Irlandii, publiczność mogła podziwiać ich zdolności i umiejętności. Obaj byli na meczu swych reprezentacji duszami zespołów.

(Foto: Record)



ŁYŻWIARSTWO ...

Węgier Pajor odnosi dwa zwycięstwa w Davos

ZURYCH. — Międzynarodowe zawody łyżwiarskie zorganizowane w Davos, cieszyły się wielkim powodzeniem. W biegu na 500 metrów jak i na 3.000 metrów, zwyciężył Węgier Pajor. Drugie miejsce w biegu na 3.000 metrów zajął Włoch Henrico Musolina.

RUGBY XV

Irlandia wygrała w Paryżu 11:8

Spotkanie Irlandia — Francja zostało rozegrane na stadionie Colombes w Paryżu. Gry oczekiwano z wielkim zainteresowaniem, zwłaszcza po pięknym sukcesie odniesionym przez zespół francuski w Szkocji. Drużyna francuska grała gorzej niż w Murayfield (mecz ze Szkocją), sprawiając zawód 45.000 widzom, którzy zgromadzili się na stadionie. Goście wygrali 11:8. Na zdjęciu fragment z gry. Piłkę ma gracz francuski Bienès.

(Foto: Record)



Wiadomości miejscowe z różnych stron

By znaleźć męża ...

Marinette'a kupiła „talizman" za 7.500 fr!

Paryż. — Panna Marinette'a, służąca u jednej z rodzin w 16-tym obwodzie Paryża, pragnęła za wszelką cenę wyjść za mąż. Okazja jakoś się nie trafiała. Koleżanki obojętnie podchodziły do skarg Marinetty, mężczyźni niemal że jej nie znali.

Samotność co raz bardziej zaczęła ciążyć Marinecie. Niejedna noc minęła jej bezsennie... Marinetta myślała dniem i nocą jakby znaleźć męża.

A że z różnych kombinacji jakie planowała nic nie wychodziło, przeto poszła ze skargą do wróżki i opowiedziała jej swój ból. Dla wróżki był to nielada kęsek. Wykazując niby litość nad dziewczyną, sprzedała jej za 7.500 franków „talizman", przez który na przestrzeni dwóch tygodni miała znaleźć „kochaną duszyczkę".

Gdy dwa tygodnie przeszły i oczekiwany Romeo się nie zjawił, Marinetta udała się do wróżki. Ta ją przyjęła bardzo chłodno i oświadczyła jej, że amulet stracił swą wartość przez to, że Marinetta targowała się z nią co do ceny przedmiotu, żeby na nowo przynosił szczęście, winna jej wpłacić znowu pewną sumę pieniężną. Marinetta odmówiła, wniosła skargę przeciw wróżce, która została wezwana do komisariatu policji w celu wyjaśnień.

Wróżka przybyła i by uniknąć nieprzyjemnych dla siebie następstw—„talizmann okazał się bowiem skórką owczą kupioną na targu starzyzną za 17 franków — zwróciła Marinecie 7.500 franków. Jasnowidzącą pozostawiono na wolność, niemniej sprawę przekazano władzom sądowym.

Podający się za jeńca, zbiegłego z niewoli, nigdy nim nie był

PARYŻ. — Po kilkudniowych przesłuchach, Jean-Paul Picard, który wywołał sensację oświadczeniem, że zbiegł z obozu sowieckiego w pobliżu Odessy, przyznał się, że mówił nieprawdę. Całe jego opowiadanie było zmyślone, nazwisko fałszywe. Rzekomy zbieg nazywa się w rzeczywistości Paul-Auguste Fagot. Urodził się w Le Mans, w r. 1923 i nie był nigdy jeńcem wojennym.

Picard-Fagot wyjechał do Niemiec w r. 1943, zesłany na przymusowe prace. W roku 1945 podał się za byłego jeńca wojennego, aby uzyskać premię demobilizacyjną.

W r. 1948 powrócił do Niemiec, gdzie podał się za „zbiega z Rosji". Władze alianckie, po śledztwie, szybko wykryły kłamstwo i skazały Fagota na 18 miesięcy więzienia.

Powróciwszy do Francji w ub. miesiącu ponownie udał się do Niemiec, skąd wydalono go do Belgii. Fagot ponowił wówczas swoje poprzednie oszustwo, opowiadając znowu, że uciekł z niewoli. Władze belgijskie w Leodium skierowały go do Paryża. „Picard" opowiadał tam swoje przejścia z wszelkimi cechami prawdziwości. Oszustwo wyszło jednak na jaw. Picard-Fagot zostanie z pewnością surowo ukarany. Był on już kilkakrotnie karany za ousztustwa, kradzież i posługiwanie się fałszywymi dowodami tożsamości.

—:-:—

Wystawa hodowlana w Noeux

W ub. sobotę i niedzielę odbyła się w Noeux les Mines wystawa drobiu i zwierząt futerkowych, urządzona przez miejscowe Tow. Hodowlane.

Wystawa cieszyła się wielkim powodzeniem.

Szczegółowe sprawozdanie ukaże się w najbliższym numerze, w dodatku „Rolnik i Hodowca".

—:-:—

Dwie osoby podejrzane o włamanie w Erchin, aresztowane

DOUAI. — W nocy piątkowej włamali się dwaj osobnicy do sklepu produktów spożywczych panny Marii Ludwiki Jouvenet w Erchin-lez Douai. Sklepikarka, zbudzona przez włamywacza zeszła na dół do kuchni, po czym do sklepu. Tam podobnie jak jej matka, została pobita przez włamywaczy.

Sprawa została przekazana władzom sądowym w Douai, żandarmi miejscowi i okoliczni powiadomieni o napadzie. W wyniku dochodzeń jakie przeprowadzono, aresztowano dwie osoby w Masny, mianowicie Józefa Kerzaka i szwagra jego Dymusa.

Obaj są podejrzani o włamanie i pobicie niewiast. Kerzak i Dymus twierdzą, że są niewinni.

Tragiczny zgon rolnika

DENAIN. — Wieśniak Cezary Consille, lat 65, zamieszkały w Roeuls przy Lourches, przyglądał się przed domem, jak nawracano wozem naładowanym mierzwą. W pewnej chwili, w okolicznościach dotąd dokładnie nie ustalonych, wóz przygniótł go do muru domu. Nastąpiło pęknięcie klatki piersiowej, zgniecienie wnętrzności. Zgon rolnika nastąpił na miejscu.

—:-:—

ONNAING. — **Komisja Szkolna** podaje do wiadomości, iż zwołuje zebranie rodzicielskie w niedzielę 10 lutego o godz. 15. w sali p. Hujdusa, na które zaprasza wszystkich Polaków zamieszkałych w Onnaing, Cuvinot, Nouvelle Cité. Na porządku dziennym sprawy szkoły polskiej.

Stowarzyszenie Mężów Katolickich

ONNAING. — **Zarząd Tow. św. Barbary** zawiadamia swych członków, iż zwołuje walne zebranie w niedzielę 3 lutego o godz. 15-tej w sali p. Hujdusa. Sympatycy mile widziani.

AMIENS. — **Katolickie Stow. pod nazwą św. St. Kostki** odbędzie swe roczne walne zebranie 3 lutego o godz. 15. w Sali polskiej, 52, rue de la République. Zaprasza się wszystkich członków i sympatyków.

Zarząd.

Robotnik ciężko poparzony gazem

VALENCIENNES. — W fabryce żelaza „Maubeuge" w Louvroil nastąpił wybuch gazu. Robotnik Nestor Carlier, który codopiero rozpoczął pracę, został ciężko poparzony. Fabryczne pogotowie ratunkowe odwiozło go do szpitala w Maubeuge. Carlier ma poparzone nogi, ręce i twarz.

—:-:—

Uwaga Motocykliści Polskiego Klubu „Era" (Haut Rhin)

Zarząd Polskiego Klubu Motocyklistów „Era", podaje do wiadomości, iż zwołuje swoje walne zebranie dnia 3. 2. 52 o godzinie 16-ej w sali p. Niemericha w Pulversheim. Bardzo ważne sprawy do omówienia.

Zarząd prosi swych członków i sympatyków o punktualne przybycie. Sekretarz: **Wójcik**

Nabożeństwa i Msze św

Nabożeństwa w Tucquegnieux, Trieux, Valleroy

TUCQUEGNIEUX. — Czwartek 31. 1. o godz. 18.: Spowiedź przed 1. piątkiem miesiąca. Godz. 19.: Godzina święta.

Piątek 1. 2. o godz. 6.15: Uroczysta msza św. do Serca Pana Jezusa za żywe członkinie Bractwa Różańca.

Sobota 2. 2. o godz. 6.30: święcenie gromnic i msza św.

TRIEUX. — Niedziela 3. 2. o godz. 8.30: Spowiedź. Godz. 9: Msza św. o zdrowie i błogosławieństwo dla rodziny Mietkiewiczów.

VALLEROY. — Niedziela 3. 2. o godz. 11: Spowiedź. 11.30: Suma.

Na powyższe nabożeństwa zaprasza serdecznie wszystkich Rodaków z miejsca i okolic. **Ks. Szczęsny Sołtysiak**

Polki

BRUAY-en-ARTOIS. — Walne zebranie **Tow. Polek im. Kr. Kunegundy** odbędzie się w czwartek 31 stycznia o godzinie 4-tej po południu w Barze Polskim. Rewizorki kasy pół godziny wcześniej.

HOUDAIN. — **Tow. Polek im. Kr. Jadwigi** podaje do wiadomości wszystkim członkiniom, iż wieczorek odbędzie się w niedzielę 17-go lutego. Członkinie winny już zgłaszać się u zarządu. Termin zgłoszeń upływa z dniem 10-go lutego włącznie.

Ważne dla Polaków z Béthune i okolicy!

Podaje się do wiadomości, że: **10 lutego** w sali **Patronażu francuskiego na VIII** w **Béthune** będzie odegrany teatr p. t. **„Gdzie jesteś Panie?!"**

Jest to piękny dramat treści religijnej w VI aktach, w którym bierze udział 30 Pensjonarek ze szkoły Gospodarczej w Fouquières-lez-Béthune. Oprócz tego przygotowanych jest dużo niespodzianek.

Teatr rozpoczyna się punktualnie o 4-tej po południu. Dochód przeznaczony jest na rozwój Pensjonatu, który istnieje dopiero 3-ci rok.

Jak najserdeczniej zaprasza się o liczny udział. **Siostra wraz z wychowankami**

Bractwo Różańcowe

LA RICAMARIE (Loire). — **Tow. Matek Żyw. Różańca** z La Ricamarie zaprasza miejscowych rodaków i rodaczki na swą uroczystość, która odbędzie się w niedzielę, dnia 3. lutego br. z następującym programem:

1. O godz. 9.30 Msza św. w kaplicy na Montcel. 2) O godz. 4. po południu uroczystość w sali polskiej na Montcel: a) odegranie przez miejscowych amatorów sztuki (dramat) „Wyrodna córka" i „Końska kuracja", wesoła komedyjka. Na zakończenie rozdanie nagród z loterii fantowej. Na powyższą uroczystość serdecznie zaprasza się tow. oraz rodaków i rodaczki z La Ricamarie i okolicy. Dochód z teatru będzie przeznaczony na wdowy z towarzystwa.

Uwaga! Towarzystwa które nie otrzymały osobistych zaproszeń, uprasza się, by uważały to ogłoszenie za zaproszenie. **Zarząd**

Piękna uroczystość polska w Sartrouville

— Nigdy nie przypuszczałem, że w Sartrouville jest tak liczna kolonia polska — oświadczy nam jeden z gości przybyłych z Francji północnej, gdy wchodził do wypełnionej sali, w której Polonia miejscowa obchodziła uroczystość gwiazdkową.

Zdziwienie rodaka z północy podzielało wielu ludzi; być może, że nawet sami mieszkańcy Sartrouville ze zdziwieniem spoglądając wokół siebie konstatowali z zadowoleniem: „a jednak sporo tu nas, Polaków".

Dla obserwatora życia polskiego w okręgu podparyskim, fakt ten nie wyda się dziwnym. Wiadomo bowiem, że sprężysta działalność grupy oddanych sprawie polskiej ludzi, jest w stanie nie tylko „poruszyć głazy", jak to mówi się kwieciście, ale także zgromadzić całą kolonię polską na wspólnej uroczystości, ludowej, czysto polskiej. Dzieła tego dokonali w Sartrouville miejscowi działacze oraz działaczki z Koła P.S.L. i Bractwa Różańcowego, z pp. Tomczakiem, ofiarnym organizatorem, p. Pyrkową, Sikorską, dwoma Walczakowymi, Czyżem, Pietkiewiczem, Burcem, Sikorskim, Kądziołką na czele. Działacze ci, wraz z członkami swoich stowarzyszeń od kilku tygodni przygotowali święto kolonii i dzięki temu wypadło ono naprawdę okazale.

Przy szczelnie wypełnionej sali, w obecności około 300 osób, zagaił uroczystość „gospodarz", powołany przez stowarzyszenia p. Czyż. Wkrótce potem rozsunęła się kurtyna, by na tle polskiego krajobrazu przedstawić żłobek z dzieciątkiem, Marią, Józefem i pasterzami. Była to dziatwa przygotowana przez członkinie Bractwa Różańcowego. Dzieci odśpiewały kolędę, po czym kolejno składały hołd Narodzonemu. Deklamacje i śpiewy dopełniły reszty tego ciekawego programu. Mimo braku szkoły polskiej, dzieci pp. Pyrków, Labudów, Tomczaków, Walczaków, Wilków, Wieczorków, Gryzów, wykonały program w pięknym języku polskim, odtwarzając nieraz utwory bardzo trudne pod względem kompozycji i rytmu. Śpiewy dwóch Pyrków podobały się powszechnie, jak deklamacje Edzia Walczaka, Janinki Pyrek, Wilkówny Ireny, Zuzi Labudzianki, „Lulu" Wilka, Presnerówny, Wilkówny Moniki i Józi Gryzówny.

Pieśń „Podnieś rękę Boże Dziecię", zanucona przez dziatwę podjęła cała sala.

Następnie imieniem kolonii p. Tomczak, prezes miejscowego koła P.S.L., powitał licznych gości, wśród których zauważyliśmy ks. Zblewskiego, proboszcza miejscowej parafii polskiej, p. Celta przedstawiciela centrali P.S.L. z rodziną, prezesa okręgu P.S.L. Matysiaka, nauczyciela p. Górskiego, prezesa koła śpiewu „Polonia" z Argenteuil, Stróżyńską, sekretarkę okręgu K.S.M.P., Kądziołkę, prezesa koła P.S.L. z Argenteuil, Urbaniaka z koła P.S.L. z Blanc-Mesnil, Szczotową, prezeskę koła Polek z Argenteuil, Sankowskich z Argenteuil, p. Marca (syna) z K.S.M.P. z Argenteuil, Kicińskiego z koła P.S.L. w St. Denis, prof. Kulawika i wielu innych. Do życzeń, składanych przez p. Tomczaka imieniem kolonii Sartrouville, dołączyła się gorąco p. Pyrkowa w imieniu miejscowego Bractwa Różańcowego. Życzenia składali następnie ks. Zblewski, red. Celt, pp. Urbaniak, Górski, Kiciński, Szczotowa, Marzec oraz przedstawiciel „Narodowca".

W drugiej części programu popisywały się duetem skrzypcowym dzieci pp. Parchaniaków Janek i Żaklina, które wykonały kilka kolęd. Chór „Polonia" z Argenteuil wystąpił ze swym bogatym i doborowym repertuarem zyskując sobie rzęsiste oklaski.

Wreszcie wśród nieopisanego entuzjazmu „najmłodszych" pojawił się na sali święty Mikołaj, który zgromadził dziatwę wokół siebie. Prawił jej o swoich podróżach po świecie i wreszcie postanowił, że obdarzy wszystkie grzeczne dzieci, a że niegrzecznych na sali nie było (wiadomo!) więc każdemu dostał się podarek.

Następnie dzięki staraniom zarządów koła P.S.L. i Bractwa Różańcowego, wszyscy obecni zostali zaproszeni na obfity podwieczorek z kawą, „kanapkami" i nieodzownym plackiem. Na sali zapanowała atmosfera prawdziwego braterstwa, szczególnie gdy przed posiłkiem ksiądz Zblewski i działacze połamali się tradycyjnym opłatkiem. Na miłej pogawędce popłynął czas szybko. Mimo orkiestry „wycinającej" wesoło „pod nogi", nie spieszono się zbytnio z usunięciem stołów, by dać miejsce młodzieży. Uroczystość zakończono zabawą ludową do północy.

* * *

Niedzielna uroczystość polska w Sartrouville dowiodła, że w okręgu paryskim tętni życie polskie i staje się coraz bardziej popularne wśród szerokiego ogółu robotniczego, który garnie się pod sztandary polskie. Nie ulega wątpliwości, że święto w Sartrouville, które było przeżyciem kolonii pozostanie długo w pamięci i doda bodźca do dalszej pracy dla sprawy polskiej. Dla działaczy miejscowych, którzy włożyli wiele trudu w zorganizowanie uroczystości zapłatą był liczny udział rodaków w święcie. Kolonia Sartrouville ma przed sobą piękną przyszłość na niwie organizacyjnej i społecznej.

J. URBAN

Imprimerie M. Kwiatkowski — Lens
Travaux exécutés par des ouvriers syndiqués, Travailleurs du Livre
Le Gérant Léon GARSTKA — LENS